

ŚREMU dni





W numerze majowo-czerwcowym:



Dobry Pasterz 2



Czesław Walkowiak 14



**Pamięci Witolda Prus-Głowackiego
- żona Wiesława Koehler
cz. III 16**



Moje Franciszkanie 8

Dni  **2005**
Sremski

Dobry Pasterz

W wigilię święta Bożego Miłosierdzia nasz rodak, umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II powrócił do domu Ojca. Odszedł dobry Pasterz, który poprzez swój niezwykle pontyfikat zmieniał świat i ludzkie serca. Odszedł jeden z największych Polaków, głowa Kościoła Katolickiego, autorytet moralny dla ludzi różnych wyznań i kultur. Odszedł jeden z najwybitniejszych papieży, który tak znacząco wpłynął na historię Kościoła Katolickiego i współczesnego świata.

Gdy Ojciec umiera gromadzą się przy nim wszystkie jego dzieci, które karmił i wychowywał, które uczył odróżniać dobro od zła, które prowadził przez życie. My Polacy, my katolicy, ale przecież jak słyszymy i widzimy dzięki mass mediom cały świat przeżywa ten trudny moment pożegnania z Ojcem, który przez ponad 26 lat kierował Chrystusowym Kościołem, który był największym autorytetem moralnym, który wskazywał właściwe drogi życia, budził nadzieję na zwycięstwo dobra nad złem.

Ze ściśniętymi przez ogromny żal sercami i ze łzami w oczach żegnamy Jana Pawła II, tak jak żegna Go dzisiaj i przez następne dni Rzym i świat cały. Żegna Pasterza, który z Woli Bożej zakończył swoją pełną błogosławionego trudu wędrówkę przez życie. Patrząc na życie naszego rodaka, a szczególnie na ostatnie jego dni, możemy powiedzieć, że Jan Paweł II nie bał się śmierci. On czekał z radością na spotkanie z Bogiem, którego sprawie tak wiernie i wspaniale służył. On ciągle powtarzał słowa, które śpiewamy często w czasie wielkich uroczystości - Tobie Panie zaufałem.

Jan Paweł II nie bał się śmierci. Był zawsze na nią przygotowany. To my baliśmy się o Niego. To my baliśmy się Jego śmierci. Baliśmy się osierocenia i wielkiej pustki, jaka po tej śmierci ogarnie nas i cały świat. Dlatego jest nam w tej chwili tak bardzo ciężko.

Przez ostatnie lata, miesiące i dni obserwowaliśmy z niepokojem, a nawet z trwogą jego fizyczną słabość, chorobę, która go gnębiła, trudne do wyobrażenia cierpienia jakie znosił.

Dzięki swej potężnej woli, dzięki wierze poruszającej cały świat i ustawicznej modlitwie - Ojciec Święty zawsze świadomy i najgłębiej ze współczesnych widzący problemy całego świata - przewycieżał tę gołgotę; z niespotykany męstwem dźwigał swój krzyż i cierpiąc na oczach całego świata, do ostatniego słowa "Amen" do ostatniego gestu, do ostatniego tchnienia - głosił ludzkości Ewangelię. Zdarzenia ostatnich tygodni i dni pozornie przysto-

wały nas na śmierć tego największego we współczesnym świecie człowieka. Gdy umarł, okazało się jednak, że nie jesteśmy przygotowani, wszystko w nas zamarło, zdrętwiało, zawałiło się, i dlatego śmierć tę przeżywamy tak głęboko i z takim bólem.

Kochani przed naszymi oczyma staje dziś największy herold Chrystusowy czasów nowożytnych. Podobny do Apostoła Pawła, za przykładem którego przemierzał (136 kraje) świat w ustawicznym poszukiwaniu dusz ludzkich. Podobny do Apostoła Piotra, którego zastąpił na rzymskiej stolicy (264) i za przykładem którego wiernie wypełniał dane mu przez Chrystusa przy Ostatniej Wieczerzy polecenie - Umacniaj swoich braci w wierze.

Podobny św. Janowi Apostołowi, ponieważ tak jak on wiernie i mężnie stał przez całe swoje życie wraz z Maryją u stóp Chrystusowego Krzyża; ponieważ tak jak on, uznał Matkę Chrystusową za swoją Matkę.

W tej chwili ziemskiego pożegnania staje przed oczyma naszej pamięci wielki papież, któremu jak mało komu należał się starożytny tytuł "Pontifex Maximus" największy budowniczy mostów. Budował bowiem przez cały swój pontyfikat mosty między kulturami, rasami, narodowościami i zwyczajnymi ludźmi.

Staje przed oczyma naszej pamięci wielki kapłan, który nie siłą, dyplomacją, ale Ewangelią naprawdę zmieniał Polskę, Europę i cały świat.

Staje przed oczyma naszej pamięci ten papież, który odchodząc z tej ziemi do domu Ojca, tak bardzo zjednoczył i rozmodlił świat cały.

Odszedł od nas "Dobry Pasterz". Odszedł do Pana, ale nie przestał żyć, nie przestał o nas pamiętać! Wiemy i wierzymy, że żyje teraz życiem niewyobrażalnie szczęśliwym, że przyjęły go ramiona kochającego Ojca, że wypełniła się jego tak głęboka wiara i nadzieja, że nastąpił czas nieskończonej i niczym nienaruszalnej wiecznej miłości, którą głosił i o której nas zapewniał.

Kochani, mimo smutku cieszymy się, że mieliśmy takiego papieża, że mamy za sobą te 26 lat wspaniałego pontyfikatu, obecności, która nas tak ubogaciła. Cieszymy się, że w tym wielkim łańcuchu sukcesji apostolskiej Jan Paweł II był mocnym ogniem, który zadziwił świat i uświęcił. Bogu niech będą dzięki, że mogliśmy żyć w takich czasach! Bogu więc dziękujcie i ducha nie gaście. Amen

ks. dziekan Marian BRUCKI

Homilia wygłoszona przez ks. dziekana Mariana Bruckiego podczas mszy św. za Ojca Świętego od mieszkańców miasta i powiatu śremskiego.

W sobotę kiedy Kościół pochylał się nad tajemnicą Bożego Miłosierdzia, w życiu papieża Jana Pawła II dokonała się pascha - przejście do domu Ojca, w ramiona kochającego Boga, bogatego w miłosierdzie. W tym dniu w I sobotę miesiąca Jan Paweł II przekroczył próg nadziei - bowiem stanął przed obliczem Boga. My zaś wypełniając Jego testament, powinniśmy pozostać ludźmi nadziei i zawierzenia, aby w obliczu różnych wyzwań, które niesie ze sobą życie przekraczać różne progi nadziei. Mamy przecież żywo w pamięci Jego pasterską troskę nie tylko o Kościół Katolicki, ale świat cały i może szczególnie troskę o naszą Ojczyznę.

Jakże więc powinniśmy być wdzięczni Ojcu Świętemu za to, że w tak wielkim stopniu przyczynił się do odzyskania przez nasz naród daru wolności: że dzięki Niemu "żelazna kurtyna" zmurszała pod wpływem działania i mocy Ducha Św. Tak więc powinniśmy być bardzo wdzięczni Ojcu Świętemu, że dane Mu było przeprowadzić Kościół, w jakiejś mierze świat przez ten symboliczny próg natiętych - czas Wielkiego Jubileuszu

Jego późniejsze inicjatywy poście apostolskim "Novo millennio in-niej pielgrzymce do ojczyznej ziemi w ta Bożemu Miłosierdziu, dalej ogłoszonego obecnie Roku Eucharystii - wy-XXI w. Tego programu, tego obfitego żyć, zapomnieć, ale trzeba go uczynić całość do Jego nauczania, nie tylko z szacunkiem z przekonania, że bez tego

Nie dajmy się oczarować obrazami - ile pielgrzymek, ile przebytych szonych homilii, encyklik, ile ogłoszono ileż spektakularnych wydarzeń, jednak niezwykłość tego pontyfikatu Paweł II przez całe swoje posługiwanie z nas, że Ewangelia jest od dwóch samo niczym niedającym się zastąpić tych wartości, które są najważniejsze wieka wszystkich ras, kultur, religii i trybnych, ekonomicznych i socjal-

Ewangelia bowiem broni bezdomaga się dla głodnych chleba, za-

nie wolności. Te cztery fundamentalne dla całego świata wartości, a jednocześnie wyzwania stojące przed ludzkością, to znaczy: życie, chleb, pokój i wolność były punktem centralnym w społecznym, a także głęboko religijnym nauczaniu Jana Pawła II. Jakże często mówił, że nie da się tych wartości obronić i uzyskać bez ewangelicznej miłości bliźniego i bez poszanowania Bożych przykazań, które nie są spisem nakazów i zakazów krępujących wolność, lecz są koniecznymi dla przetrwania i życia godnego każdego narodu, rodziny i człowieka.

Całe też życie Jana Pawła II było weryfikacją Chrystusowych słów: "Kto chce być uczniem moim, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje"

Od wczesnego dzieciństwa dźwiga krzyż sieroctwa, opuszczenia, biedy, rozmaitych zranień i prześladowań.

To na Jego osobie w całej pełni potwierdziła się biblijna prawda, że Bóg dopuszcza szczególnie ciężkie krzyże na tych, których bardzo kocha. Może dzięki cierpieniu niewinnych ludzi świat nasz jeszcze istnieje. Kochani, pontyfikat Jana Pawła to ustawiczna wędrówka z ciężkim krzyżem na barkach. Krzyżem cierpienia fizycznych i chorób, krzyżem rozmaitych ataków na niego i ogłoszoną przez niego Bożą prawdę. Wreszcie krzyżem niewyobrażalnej wprost dla nas odpowiedzialności za Kościół i za całą ludzkość.

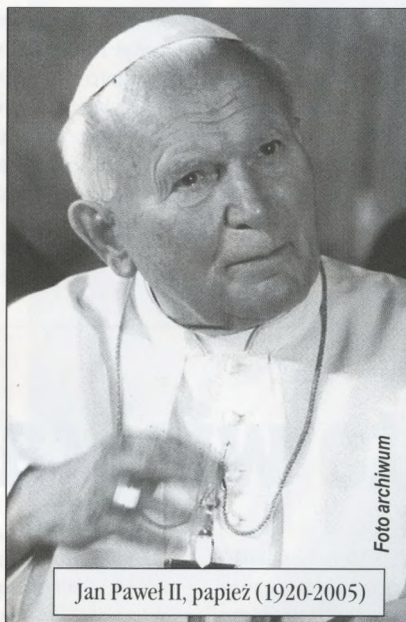


Foto archiwum

Jan Paweł II, papież (1920-2005)

dziei, jakim był przełom wieków i roku 2000.

Wielkim Jubileuszu zapisane w li-eunte" i te które wyraził w ostat-roku 2002, czyli w oddaniu świaniu Roku Różańca oraz przeżywa-tyczącą na długo drogi Kościoła zasiewu nie wolno nam zlekcewa-naszym. Trzeba ciągle będzie wracunku dla papieża, ale przede nie ma przyszłości dla świata.

mi papieża swobodnego "rekordzi-kilometrów, ileż spotkań, wygło-nych świętych, błogosławionych, stów... To wszystko prawda, jed-tkwi w tym, że Ojciec Święty Jan nie uświadamiał ludzkości, każde-tysięcy lat tak samo ważnym, tak źródłem, proklamacją i obroną dla każdej istoty ludzkiej: dla czoł-światopoglądów, systemów poli-nych.

kompromisowo ludzkiego życia, biega o pokój i występuje w obro-

Odpowiedzialność za tych, których Pan mu powierzył, a może zwłaszcza tych prześladowanych, cierpiących, głodujących dręczonych przez wojny, rozmaite katastrofy czy nękanych terroryzmem.

Dla Ojca Świętego nie miało to żadnego znaczenia, jaką religię wyznawali ludzie prześladowani i potrzebujący. W każdym z nich widział swojego brata. Zawsze występował w ich obronie i na miarę możliwości wspomagał.

Jakże potrzebna jest nauka i postawa Ojca Świętego nam Polakom, którzy tak bardzo się dzielimy - "prawica, lewica"; nie potrafimy działać razem dla dobra wspólnego. Dlatego cały świat oplakuje Jego odejście i tak wielu pragnie oddać mu hołd, i miłość, i przywiązanie.

Dziś, kiedy Go nie ma wśród nas, z troską i niepokojem myślimy, jaki będzie teraz świat po Jego śmierci. Jaka będzie Polska? Jaki będzie Kościół?

Będzie dobrze w świecie, w Polsce, nasze życie będzie piękniejsze i lepsze, o ile nie zaprzepaścimy Jego nauczania, które tak obficie wsiewał w ludzkie serca. Będzie dobrze, nasze życie będzie piękniejsze, o ile nie pogrzebiemy pokładanej przez papieża w nas nadziei. Będzie dobrze, o ile teraz kiedy nie ma Go wśród nas, będziemy częściej i głębiej wracali do bogatej spuścizny Jego nauczania. Skończył się czas klaskania, zapewniania "KOCHAMY CIĘ", a zaczyna się czas owocowania i wzrastania.

Myślę, że najlepszym sprawdzianem naszej wierności będzie nasze trwanie przy Eucharystycznym Chrystusie.

To on dziś do nas z Bożego już świata mówi tak, jak mówił niegdyś: Nie lękajcie się! Przewyżycie wszelkie zło, jeśli zachowacie wierność Chrystusowi i Jego Ewangelii i Chrystusowej Matce! On dziś już z domu Ojca woła: Uszanujcie dar wolności i niepodległości. Kochajcie się! Przestrzegajcie Bożych przykazań! Odrzućcie niesnaski, zazdrości. Żyćcie mądrze i uczciwie! Dbajcie o rodziny i dobrze wychowujcie dzieci. Zmieniajcie ten świat dobrocią, życzliwością i uczciwością. I módlcie się. Módlcie się! Kochani - nasz rodak odszedł do domu Ojca, lecz duchowo będzie zawsze z nami! Będzie za nami orędowną, za nami się wstawiał. I to niesie nadzieję! I niech nikt z nas tej nadziei nie zagasi!

ks. dziekan Marian BRUCKI

Warto przypomnieć

Poezja to wielka pani...

Młody ksiądz, Karol Wojtyła, od 1950 roku publikował w "Tygodniku Powszechnym" i "Znaku" wiersze nawiązujące do wątków biblijnych i ewangelicznych oraz artykuły pod pseudonimem Andrzej Jawień. Z powodu autorskiej skromności, czy dla oddzielenia pracy duszpasterskiej od literackiej? Trudno było pytać o to Ojca Świętego Jana Pawła II. Z pseudonimem Andrzej Jawień wiąże się jeszcze inna interesująca kwestia. Otóż główny bohater powieści Jana Parandowskiego *Powrót do życia*, malarz, który wyszedł właśnie z Oświęcimia, nazywa się Andrzej Jawień. Ale powieść ukazała się drukiem w 1961 roku. Czy Parandowski nawiązał celowo, bo w 10 lat później, do pseudonimu z krakowskiego tygodnika; może twórcy jakoś się porozumieli? W każdym razie pseudonim ten po 1961 roku nie pojawia się pod utworami Karola Wojtyły, zostaje zastąpiony przez nowy, Stanisław Andrzej Gruda, gdy Poeta był już dostojnikiem w hierarchii kościelnej.

Poezja to wielka pani, której trzeba się całkowicie poświęcić: obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku - powiedział papież Jan Paweł II o inicjatywie wydania Jego **Poezji i dramatów** w 1979 roku.

Poemat mistyczny Jana Pawła II **Tryptyk Rzymski** uważany jest przez wielu za syntezę dotychczasowej twórczości literackiej Karola Wojtyły. Osoby, które zapoznały się już z tekstem poematu Ojca Świętego lub jego fragmentami mówią, że utwór w głęboko religijnej perspektywie rozpatruje kwestie życia i śmierci. Inspirowany jest osobistymi doświadczeniami Jana Pawła II.

Karol Wojtyła z chwilą wyboru na Stolicę Piotrową zaprzestał pisanie dzieł literackich. Jednak zupełnie wyjątkowy charakter miały rozmowy z papieżem, opublikowane przez kilku autorów. Najpopularniejszą taką "książką papieża" jest tom wspomnień **Przekroczyć próg nadziei**.

Ponadto Jan Paweł II w 50. rocznicę święceń kapłańskich udzielił zgody na opublikowanie książki zatytułowanej **Dar i Tajemnica**. Tę autobiograficzną książkę papież napisał w 1996 roku podczas wakacji w Dolomitach. Została ona podzielona na dwie części. W pierwszej, ściśle autobiograficznej, papież opowiada o swojej młodości i źródłach decyzji o wyborze stanu duchownego. Drugą poświęcił rozważaniom na temat kapłaństwa.

Jak pisał znany krytyk literacki Wojciech Natanson, na scenie ojczystego piśmiennictwa pojawił się w trzydziestym roku życia jako "gotowy poeta", który wie, czego chce od literatury, ma własny język artystyczny oraz własne sprawy do rozstrzygnięcia. Rozpoczął od dużych form, m.in. w latach 1950-52 ogłosił trzy poematy na łamach "Tygodnika Powszechnego". W 1946 roku wydrukowana została **Pieśń o Bogu** ukrytym, w 1975 roku **Rozważania o śmierci**, a w 1979 roku - poemat **Myśląc ojczyzna**.

Z pięciu napisanych przez Karola Wojtyłę sztuk jedna zaginęła. Poświęcona ona była prawdopodobnie tematyce Starego Testamentu, która zawsze była bliska przyszłemu papieżowi. Potwierdzeniem tego są dwie sztuki napisane w 1940 roku pod wpływem doświadczeń z września 1939 roku: **Hiob** oraz **Jeremiasz**.

Sześć lat poświęcił Karol Wojtyła na napisanie następnej sztuki **Brat naszego Boga** (1944-1950). Jej bohaterem jest Brat Albert Chmielowski - późniejszy święty, kanonizowany przez samego Jana Pawła II.

Dziesięć lat później (w 1960 roku) Karol Wojtyła napisał swoją najbardziej znaną i często wystawianą sztukę **Przed sklepem jubilera**. Wykorzystał w niej liczne doświadczenia własne: kapłańskie, pedagogiczne, psychologiczne i moralne. Przed sklepem jubilera to utwór poświęcony problemom miłości małżeńskiej. Krytycy dostrzegli w niej inspiracje romantyczne, norwidowskie. Do dwóch ostatnich dramatów Karol Wojtyła napisał komentarz zatytułowany **Promieniowanie ojcostwa**.

W lutym 2005 r. światło dzienne ujrzała nowa książka papieża pt. **Pamięć i tożsamość**. Jest to zbiór filozo-



Foto archiwum

ficznych i historycznych refleksji papieża na takie tematy, jak demokracja, wolność i prawa człowieka, a także totalitaryzmu XX wieku. Już teraz zwraca się uwagę na to, że w książce znajdują się poruszające wspomnienia, dotyczące zamachu na życie papieża z 13 maja 1981 roku.

Do napisania tego tomu zainspirowały Jana Pawła II przeprowadzone przed ponad dziesięcioma laty w Castel Gandolfo rozmowy z księdzem profesorem Józefem Tischnerem oraz profesorem Krzysztofem Michalskim z Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu, które zostały wówczas nagrane.

Adam LEWANDOWSKI

Ps. Wykorzystano wiele informacji ze stron internetowych, które ukazały się po śmierci Jana Pawła II.

Zdumienie

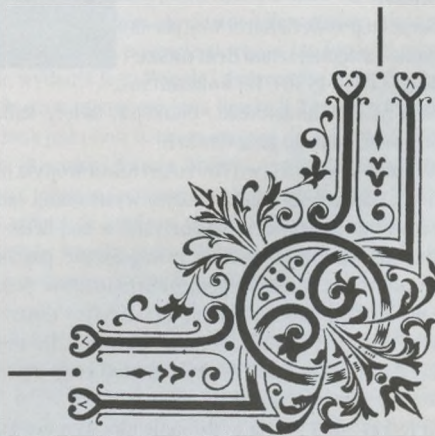
Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie
we wszystkim, czym zewsząd przemawia
stworzony świat...
co razem z zatoką lasu
zstępuje w dół każdym zboczem...
to wszystko, co z sobą unosi
srebrzysta kaskada potoku,
który spada z góry rytmicznie
niesiony swym własnym prądem...
- niesiony dokąd?

Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam -
podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać -
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.
(Kiedyś temu właśnie zdumieniu
nadano imię "Adam".)

Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
- wystarczyło im istnieć i przemijać.
Człowiek przemijał wraz z nimi
na fali zdumień.
Zdumiewając się, wciąż się wyłaniał
z tej fali, która go unosiła,
jakby mówiąc wszystkiemu wokół:
"zatrzymaj się! - masz we mnie przystań"
"we mnie jest miejsce spotkania
z Przedwiecznym Słowem" -
"zatrzymaj się, to przemijanie ma sens"
"ma sens... ma sens... ma sens!"

Źródło

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być -
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...
Strumieniu, leśny strumieniu,
odśłoń mi tajemnicę
swego początku!
(Cisza - dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)
Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywcza świeżość.



Śremskie kościoły

Zewnętrzną oznaką zamożności społeczeństwa są kościoły - ich ilość, wielkość oraz zasobność wyposażenia. Oceniając tą miarą społeczność śremską należy uznać, że należała ona do bogatszych. W początkach istnienia Śremu miasto lokowało się na wzniesieniach po lewej stronie Warty, od Wójtostwa mniej więcej do miejsca, gdzie znajduje się obecnie kolejowa wieża ciśnień. Najstarszym kościołem był parafialny kościółek pod wezwaniem św. Mikołaja. Miał go założyć król polski już w XI wieku, jednak konkretna wiadomość o nim pochodzi z 1298 r. Różnie określano jego położenia. Istniała legenda, że stał przy szosie do Nochowa i podobno zapadł się w jezioru za koszarami. Dopiero w czasie robót remontowych przy wieży ciśnień w 1936 roku znaleziono szczątki ponad stu szkieletów ludzkich, polskie monety z czasów królowej Jadwigi, stare klucze oraz kilka bali dębowych. Wszystko to wskazuje na istnienie w tym miejscu cmentarza przykościelnego. Niejasne są również dzieje drugiego kościoła na Starym Mieście pod wezwaniem św. Krzyża, znajdującego się w miejscu znanym później powszechnie jako "Klasztor". Powstanie tego kościoła wiąże się z ufundowanym w 1238 r. klasztorem O.O. Franciszkanów. Ten żebraczy zakon mieszkający z reguły zakładał swoje klasztory na skraju miasta w sąsiedztwie drogi. Po uzyskaniu od króla Władysława Jagiełły przywileju 13.06.1393 r. zezwalającego na przeniesienie i założenie od nowa miasta po prawej stronie Warty, prawobrzeżne miasto stało się odtąd ośrodkiem życia mieszkańców Śremu. Franciszkanie szybko zrozumieli znaczenie tej zmiany i na początku XV wieku swoją siedzibę przenieśli na drugą stronę rzeki. W trakcie budowy posesji położonej przy Starym Rynku nr 2, w 1930 r. znaleziono ilość kości ludzkich świadczących o istnieniu tam cmentarza znajdującego się przy kościele św. Krzyża. Lustracja z 1789 r. stwierdziła, że "kościółek ten stał pusty, spróchniały od starości, bez żadnego użycia". Nic dziwnego, bowiem franciszkanie pod koniec XV wieku znowu przenieśli swoją siedzibę na inny skraj miasta, na miejsce dzisiejszych budynków pofranciszkańskich, nowy kościół do 1486 r. pod wezwaniem św. Krzyża później Bożego Ciała. Budynki barokowe kościoła i byłego klasztoru istniejące dzisiaj pochodzą z przełomu XVII i XVIII wieku. Nie znamy także daty powstania kościoła św. Ducha w pobliżu mostu. Początkowo był to niewielki kościółek, jeszcze w 1510 r. nazywany

kaplicą. Istniejący dzisiaj późnogotycki budynek kościelny został ufundowany przez braci Jana i Andrzeja Barskich przy końcu XVI w. Obok kościoła istniał dom dla ubogich, tzw. szpital. Kiedy na skutek rozbiorów Polski napłynęła do Śremu większa ilość Niemców, w 1841 roku kościół św. Ducha przejęli ewangelicy, a dom szpitalny przekazano pastorowi na mieszkanie. Dopiero po II wojnie światowej kościół objęli poprzednicy. Prawdziwą ozdobę miasta stanowi kościół farny pod wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny. Jego budowa nastąpiła z pewnością po 1939 roku, czyli równocześnie z realizacją przywileju królewskiego zezwalającego na budowę miasta po prawej stronie rzeki. Konkretnie wiadomości o istnieniu fary potwierdzają dane z lat 1421 i 1425 mówiące o fundacjach ołtarzy. Wieża kościelna została dobudowana w XVI wieku. Uważano wówczas, że gotycka budowla fary została zezepszona przez barokową wieżę. Ale szybko zapomniano o tej niby "szpetocie", z dumą i zachwytem zaczęto patrzeć na imponujący twór architektury sakralnej. Przyznaję, że jako śremski "emigrant", ile razy wspominam swoje miasto rodzinne, jako pierwszy obraz widzę zawsze kościół parafialny z jego z daleka widoczną wspaniałą wieżą. I dlatego nie mogę darować twórcy serialu o "Najdłuższej wojnie nowożytnej Europy", w czasie, której tak wiele działo się w Śremie, że nie pokazano wspaniałej panoramy miasta z przykuwającą oczy farą, a ograniczono się do małej tabliczki z napisem ŚREM. Zrobiono wielką "oszczędność" na jednym tylko przyjeździe na miejsce wydarzeń historycznych. W roku 1627 należała jeszcze do kościoła farnego kaplica, którą zbudowano na koszt Chłapowskiego, dziedzica wsi Kadzewo. W tej kaplicy chowano zmarłych członków rodziny fundatora. W okolicy miasta znajdowały się kiedyś kościoły w Drzonku i Nochowie oraz kaplice w Pyszcu, w Kadzewie, Łęgu, Manieczkach i Mechlinie. Pozostały jedynie w dwóch ostatnich wioskach.

Jako ciekawostkę należy odnotować, że w 1736 roku Śrem nawiedziła powódź trwająca 3 miesiące. W kościołach franciszkańskim i św. Ducha woda sięgała ponad posadzkę prawie 2 metry, a w kościele farnym dochodziła do ołtarza głównego. Most na Warcie woda przewyższała blisko o 3 metry.

Po kilkuset latach, niedawno pobudowano nowoczesny stylowo kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa na Jezioranach.

Marceli SZCZĘSNY

Moje Franciszkanie

Ten kościół tkwi w nas jak wspomnienie młodości i chyba nie da się od niej oddzielić. Minęły lata, wiele lat i tak się złożyło, że nasz "raj młodości" popadł w zapomnienie jakby razem z ostatnim przekręceniem kluczy we Franciszkanach.

Kiedy więc ponownie się otwarły, ożyła w nas jakaś nieuświadomiona nadzieja, że można zrzucić zastygłą skorupę naszego obecnego ja, tego co uczyniło z nami życie. Przypomnieć sobie, że kiedyś chcieliśmy być lekarzami, pisarzami, inżynierami, a przede wszystkim szczęśliwymi ludźmi. Czy da się to ująć w słowa?

Nina Szmyt, polonistka, poetka, absolwentka z rocznika 1962.

Moje bodajże pierwsze wspomnienie Franciszkanów jest wcześniejsze niż czasy licealne. Miałam chyba około 9 lat, kiedy okazało się, że muszę mieć operację wyrostka robaczkowego. Moja mama brała mnie za rękę i prowadziła do ołtarza św. Tadeusza Judy, najpierw modliliśmy się o szczęśliwą operację, a potem, aby podziękować. Ten zwyczaj modlenia się do św. Tadeusza pozostał ze mną już na na lata, młodości i dorosłości.

Jest też inny rodzinny aspekt "franciszkański". Fotografia mojego ojca z grupą malarzy i konserwatorem na tle głównego ołtarza i widoczną drabiną. Otóż w czasie okupacji w kościele był jakiś magazyn i dlatego po wojnie malowano Franciszkanie. Zobowiązało się do tego nieodpłatnie kilka śremskich firm, między innymi firma Jurgi, w której wówczas pracował ojciec. Ta fotografia powinna być w Muzeum Śremskim.

Z moim ojcem była też związana jakaś tajemnica, której przez pewien czas nie rozumiałam. Nie wiedziałam, czemu kiedy idziemy do kościoła, mój ojciec znika w zakrystii. Dopiero jak podrosłam dowiedziałam się, że mój ojciec chodzi do Konwiktu do księdza prefekta Mniejżyńskiego i tam spowiada się po niemiecku albo po francusku. Urodził się bowiem w Niemczech, tam szedł do pierwszej Komunii św., wychował we Francji, wrócił do Śremska na krótko przed wojną. Tak więc przez pewien czas nie znał odpowiednich formułek spowiedzi po polsku i pewnie się czuł, kiedy spowiadał się w "językach", a te właśnie znał nasz ksiądz prefekt.

Jeszcze dziś widzę siebie jako licealistkę w szkolnym fartuchu z białym kołnierzykiem jak maszeruję codzien-



Remont w kościele pofranciszkańskim

nie rano z ulicy Szkolnej przez "tamę" i przed lekcjami wstępuję do Franciszkanów. Kościół franciszkański kojarzy się mi się też z amboną - Iodzią Piotrową. Zrobiła ona na mnie wielkie wrażenie i zawsze kiedy ją widziałam albo wyobrażałam, to razem ze słowami "Ty jesteś opoką..." To do dziś jest nierozdzielne skojarzenie.

Są też i inne skojarzenia, jak choćby kwiaty przed kościołem, kiedy w pogodne dni można było siedzieć na ławkach w niszach muru i im się przyglądać słuchając docho-
dzącego z wnętrza nabożeństwa. Jednak najbardziej "moje" jest wspomnienie uciekania się do św. Tadeusza Judy. W ogóle wydaje mi się, że ten jego franciszkański ołtarz jest jakimś miejscem magicznym. Tu się kłęka, tu się prosi, tu się spełnia.

Byłam na mszy, kiedy jego zaginiony obraz odtworzony przez Rafała Markiewicza wracał na ołtarz. Od tego czasu wpatrywałam się niekiedy w miniaturowy obrazek świętego patrona. Zastanawiałam się, jaki był tamten z mojej młodości i dzieciństwa. Któregoś dnia odczułam potrzebę napisania na ten temat.

*malarzowi artyście Rafałowi Markiewiczowi
dziękując za obecną wersję obrazu św. Judy
Tadeusza znajdującą się w kościele
pofranciszkańskim w Śremie*

Przed ołtarzem św. Judy Tadeusza

Pamiętam Cię z dzieciństwa
gdy z matką zatroskaną
zanosiliśmy do twego ołtarza
swoje prośby beznadziejne

po latach
bycia często od Ciebie daleko
wróciłam

i znów wierzę
że fioletem, które się nadzieją kładą na obrazie
można znów powierzyć
swoją ból.

Kwiecień 2005 r.

Barbara Nowicka, dziennikarka, absolwentka z rocznika 1961.

Wspominanie Franciszkanów jest dla mnie powrotem do punktu startu. Czasów "grzesznej niewinności", kiedy to zatrudnianie wszystkich świętych Patronów w moich codziennych strachach i dramatach szkolnych było tak oczywiste, jak codzienne przychodzenie do szkoły.

To było wspaniałe, że tych ołtarzy było tak wiele i przy każdym można było prosić o to samo - zabezpieczyć się "na mur". Ale zaczynało się zawsze od św. Tadeusza Judy, potem była osobista patronka św. Barbara, a dalej kolejność modlitwy zależała od gatunku sprawy.

Dziś, w kościele pachnącym świeżą farbą może trudno sobie wyobrazić tę jakąś wymodloną atmosferę, gęstą od prośb pokoleń gimnazjalistów i licealistów. Czasem tylko lekko ponaglani przez księdza prefekta Mniejżyńskiego, ale na ogół i bez jego przypominania szli przed lekcjami lub po lekcjach do kościoła, gdzie się klękało i prosiło, prosiło, prosiło... Teraz, kiedy z latami przybyło nam prawdziwych zmar-twień i czasem jest nam tak ciężko, że mamy ochotę opuścić

ręce i się poddać, mamy znów naszego Tadeusza Judę. Szko-da tylko, że przez kratę nie widać tego bocznego ołtarza.

Może po latach ksiądz prefekt Mniejżyński czy ksiądz Jonatowski mieliby satysfakcję, że jednak coś w nas zostało z ich starań. Nawet, jeśli wówczas w sprawdzianach z religii niektórzy odważali się streszczać przeczytane kryminały, wtrącając od czasu do czasu wyraźnym piśmem imiona boskie i święte. Do dziś opowiada się jak to raz pewnego ksiądz prefekt przyłożył się do sprawdzenia elaboratów swych uczniów i odcyfrował to fałszerstwo.

Różne osoby wymieniano jako autora takiego "numeru". Jeśli tak rzeczywiście się zdarzyło, to bohatera nie ominęło wezwanie na tak zwaną "duszyczkę", czyli surowe pouczenie przez prefekta "szczególnie zagrożonych młodzianków". Spotkało to także moich kolegów z klasy, kiedy któregoś dnia po lekcjach niemal wtargnęli do kościoła. Nie wiem, co ich podkusiło, że co zdolniejsi rzucili się do konfesjonu, aby "wysłuchać grzeszników", inny (jego nazwiska nie zdradzę, bo to dziś szanowany ojciec i dziadek) ukazał się na ambonie i coś tam zaczął wygłaszać. Na mnie padł błady strach, bo za takie zachowanie, za takie "błuznierstwa" kara nie mogła ich ominąć. Podeptanie kwiatków nie uszło uwadze katechety, a co dopiero to! I tak się stało. "Duszyczki" odbyły się z udziałem rodziców. Był wielki wstyd i to wystarczyło im na całe życie.

W takich zamierzchłych czasach, kiedy to walc i tango zaczął wypierać rock and roll, szkolna orkiestra ze znanym z energii Tadeuszem Polowczykiem przełamywała lody, serwując ten nowy taniec oficjalnie nie praktykowany. Ale jak się okazało wszystkim doskonale już znany. Karkołomne obroty, przerzuty partnerek i ta piekielna muzyka zmusiły księdza prefekta do chwycenia się za imponująco wielki drewniany różaniec. Przesuwał go nerwowo przez palce, nic jednak nie powiedział. Na następnej lekcji religii pozwolił sobie tylko na przytyk, który brzmiał mniej więcej tak: "W kulturalnym tańcu patrzy się partnerce w oczy, a ty Telega cały czas patrzysz na podłogę, jakbyś tam jakie talary liczył"... Rewolucja więc przeszła, ale i tak po latach w pamięci pozostał raczej "Ostatni walc" i nasze pełne nadziei na przyszłość roześmiane spojrzenia.

Po prostu miał ksiądz prefekt rację, przynajmniej w naszym przypadku, ale żeby to stwierdzić potrzeba było całego życia. I powrotu do Franciszkanów. Czy wróć tam natomiast kiedyś niedzielne msze św. o godzinie 9 rano, przez co czuliśmy się tacy dorośli i jacy wtajemniczeni? Może nie, ale już możemy tam pójść i spotkać się nie tylko ze swoją młodością, ale także z tymi do których zanosiliśmy swoje prośby. Oni nadal na nas czekają!

*Spisła: Barbara NOWICKA
Foto archiwum*

Konwikt

Bursa, internat, konwikt - to jednoznaczne nazwy zakładu, w którym ucząca się młodzież znajdowała mieszkanie wraz z pełnym utrzymaniem. W Śremie pierwsza bursa istniała już około 1873 r. założona w domu prywatnym przez pierwszego ks. prefekta Floriana Stablewskiego, późniejszego arcybiskupa. Warunki zorganizowania pełnego konwiktu zaistniały dopiero po opuszczeniu budynku dawnego klasztoru przy kościele pofranciszkańskim, najpierw przez szkołę niemiecką, a później przez szkołę dzieci polskich, po wybudowaniu nowych obiektów szkolnych w latach 1913 i 1916. Dotychczasowy budynek miał zostać sprzedany. Wówczas to ks. prof. Mieczysław Matuschek zaproponował Radzie Parafialnej wykupienie go i założenie internatu dla niezamożnych zamiejscowych uczniów gimnazjalnych. Rada projekt zaaprobowała, trzeba było jednakże wielu starań i użycia podstępów wobec podejrzliwych władz pruskich, zanim udało się sfinalizować kupno nieruchomości. Trzeba jeszcze dodać, że dużo kłopotu przysporzył brak dostatecznej sumy pieniędzy na przeprowadzenie transakcji. Dzięki jednak ofiarności społecznej zdołano zebrać 30.000 marek i całkowicie pokryć cenę kupna.

Nabyty obiekt przez wiele lat nie konserwowany, wymagał całkowitego remontu i rozbudowy. Ale konwikt mógł już działać. Na czas trwania adaptacji budynku od 1 X 1917 r. umieszczono 12 chłopców u p. Platziek przy ul. Poznańskiej. Platziek! Toż to rodowity polski Placzek. W taki to prosty sposób potrafili Niemcy rozmnażać się i zwiększać ilościowo stan ludności niemieckiej na terenie zaboru.

Po ukończeniu robót budowlanych, chłopców przeniesiono do odpowiednio przygotowanego budynku konwiktu. Wkrótce doszło ich jeszcze sześciu, a w 1918 r. był już komplet 46 uczniów. W latach dewaluacji zakład przechodził trudny okres. Rozchód w jednym tylko miesiącu, w marcu 1924 r., wynosił prawie 2 miliardy marek. W jakiś czas po wprowadzeniu nowej waluty sytuacja znacznie się poprawiła i już w 1928 r. kosztem kilku tysięcy złotych rozbudowano nieruchomość od strony dziedzińca.

Zupełnie zrozumiałe, że tak liczne skupisko młodych ludzi musiało przestrzegać pewnego rygoru opartego o odpowiedni regulamin. Zajęcia całego dnia ujęte były w ścisłe ramy, co oczywiście kępowało swobodę. Wychodziło to jednak na dobre skłonnym do brykania chłopcom, zmuszając ich do rzetelnej nauki. Wiele znaczyła wzajemna pomoc przy odrabianiu lekcji oraz opieka starszych nad młodszymi.

Toteż w zasadzie nie było w konwiktach uczniów, którzy powtarzaliby klasę. Dzięki niskim opłatom, 20-25 zł, wielu ubogim uczniom udało się ukończyć szkołę średnią. Oczywiście, że przy tak niskiej odpłatności nie jadano szynki ani innych delikatesów. Ale skrzętna gospodyni, siostra ks. prefekta p. Adela, umiała po matczynemu karmić zdrowo i pożywnie. Zresztą przeważnie mieszkańcy konwiktu pochodzili ze wsi, więc często smakowitościami od matki uzupełniali skromne codzienne dania. Jednego im wszystkim zawdzięczaliśmy: bliskiej drogi do szkoły. Nieraz przeskakiwali tylko murek i już byli na dziedzińcu gimnazjalnym.

W swojej przekorności czy też chęci wydrwiwania młodzieży lubi nadawać przezwiska nie tylko kolegom, ale nawet instytucjom. Na gimnazjum mówiliśmy nie inaczej jak "gamoja", na uczniów zaś "gamojki". Nie wiem dlaczego konwikt nazywano "kastą"? Może dlatego, że "kaściarze" prawie przez cały dzień przebywali w zamkniętym budynku, nie mogli wychodzić. Trudno zrozumieć.

Z zapamiętanych przeze mnie "kaściarzy" chcę tu przypomnieć niektórych. Bracia bliźniacy Olejnikowie swoją cerą i delikatną budową ciała przypominali dziewczęta, więc przyłgnęło do nich przezwisko "panienki". Zupełnym przeciwieństwem byli bliźniacy Alojzy i Antoni Noskiewicz, silnej budowy, wyrosnięte nad swój wiek chłopaki. Jako uczniowie III klasy w biegu ulicznym 3 maja 1924 r. na kilkadziesiąt metrów przed metą, kiedy jeden drugiego nie mógł wyprzedzić, chwycili się za ręce i jako zwycięzcy razem przerwali taśmę. W całym mieście znany był Zenon Laurentowski - urodzony aktor. Nie zmarnował swojego talentu, w pewnym okresie został dyrektorem teatru w Kaliszu. Natomiast Oktawian Misiurewicz, który w Śremskim Klubie Sportowym stawiał pierwsze kroki bokserkie, w 1935 r. zdobył tytuł mistrza Polski. Nie mogę nie wspomnieć o ofiarach faszyzmu: Jan Wojkiewicz - przywódca konspiracyjnego ruchu ludowego w Wielkopolsce - zamęczony w Forcie VII w Poznaniu, Stanisław Siejak, lekarz okulista, zginął w Dachau. Tam również poniósł śmierć pierwszy prefekt konwiktu ks. M. Matuschek.

Konwikt po wojennej przerwie wznowił działalność 1 czerwca 1945 r. Jego organizatorem i kierownikiem do chwili zamknięcia (1953 r.) był bardzo lubiany przez młodzież, wielki jej przyjaciel ks. dr Władysław Mniejzyński. Przez osiem powojennych lat pod dachem konwiktu znalazło swój dom 203 uczniów.

Marceli SZCZĘSNY

Pasje Barbary Jedlińskiej

Łańcuszek dobrych uczynków i cudownych zdarzeń

Barbara Jedlińska opowiada o swoim życiu jako o ciągu stale zaszębiających się zdarzeń, które nieustannie popychały ją do działania. I trudno nawet powiedzieć, kiedy coś się kończyło, a zaczynało coś nowego - jedno wynikało z drugiego. Jednak prosta ta konstatacja nie zdradza, że chodzi o osobę, której życie zwyczajnie nie było i nie jest. Jednak kiedy prześledzimy jej opowieść, przekonamy się, że wszystko układało się tak, aby dawać radość innym, ofiarować im swój czas i serce, bo taki jest jej naturalny odruch.

Posag na życie

Jest Wielkopolanką. Urodziła się w Kolnie, w powiecie międzychodzkim. Dom rodzinny był z tych, które dawały wyposażenie na całe życie - głębokie zasady religijne i patriotyczne. Dopiero później okazało się, że tych wartości, zdawałoby się oczywistych, trzeba będzie bronić nawet za cenę wolności. Ale też pomagały one zawsze przeżyć trudne chwile. Na przykład te, których rodzina doznała podczas wojennej odysei.

Najpierw było wstrząsające wyrzucenie z domu, potem obozy przejściowe i w końcu wysiedlenie na wschodnie tereny Polski - konkretnie do powiatu jarosławskiego. Wsie Pełkinie i Ujezna, to dalsze ważne znaki na drodze życiowej Barbary Jedlińskiej. Tu poznała ludzi, których już nigdy potem nie przestała kochać - biednych, ale bardzo bogatych sercem. Dlatego, mimo, iż był to czas wojny i tułaczki, w pamięci pani Basi zachował się obraz piękny, niemal sielankowy - dzielenia się tym, co się ma, pięknych obyczajów świątecznych i przede wszystkim wielkiej otwartości i serdeczności. Te doświadczenia dołączyły do jej życiowego posagu. Odtąd zawsze dobrze będzie się czuć w towarzystwie podobnych ludzi i często ich spotykać na swojej drodze życiowej.

Ala po kolei. Wojna w końcu się skończyła. W Pełkiniach w roku 1944, ale rodzinne Kolno nie było wolne.

Ojciec był jednak niecierpliwy i szedł jakby za frontem, byle bliżej domu. Dzieci z mamą dotarły tam jak najszybciej to było możliwe, w 1945 roku. Dom stał, ale wewnątrz zdevastowany. Cóż to jednak znaczyło wobec ocalenia i nawet zachowania pamiątek rodzinnych przez znajomego

Niemca. Tyle, że radość szybko została zmałowana przez coraz bardziej dające się we znaki nowe porządki. Okazało się, że jest córką "kułaka", który w dodatku nie chce pogodzić się z rzeczywistością polityczną. Ojciec pani Basi zapłacił za swoje przekonania dwuletnim uwięzieniem w latach 1952-53. Kto wypełniał kiedyś rubrykę "Pochodzenie społeczne", wie jak fatalnie było nie mieć wówczas właściwego pochodzenia robotniczo-chłopskiego. A oż dopiero powiedzieć o "wrogach ustroju". To rzutowało na losy całej rodziny, pracę i naukę.

Pani Basia już w Jarosławiu zaczęła naukę w ówczesnym gimnazjum, po powrocie w rodzinne strony uczyla się w Międzycho-

dzie. Do matury jednak nie przystąpiła, bo wiedziała, że jako córka "kułaka" i tak jej nie zda. No, ale coś trzeba było robić, więc za namową kolegi podjęła pracę w szkolnictwie jako nauczycielka.

Praca zawodowa

Pierwsza placówka to szkoła wiejska w Kurnatowicach, pięknej wsi koło Kwilcza. Potem została przeniesiona do Lewic. Dopiero na emeryturze dowiedziała się, że w ten sposób chciano ją odizolować od jej "nieprawomyślniej" rodziny. Z Kurnatowic do domu miała sześć kilometrów, a z Lewic już 30 i nie można było tak często jeździć w odwiedziny.

Nawet nie wiedząc wówczas o tym i tak podziękowała inspektorowi za pracę i wyjechała na Dolny Śląsk. Początkowo do Wrocławia, a potem do Olawy. Tam zdała maturę w Liceum Pedagogicznym i wyszła za mąż. Rodzina męża



pochodziła ze Stanisławowa. Tak więc zarówno w nowej rodzinie, jak i w nowym środowisku odnalazła to, co ją na zawsze ukształtowało - serdeczność i otwartość, gotowość do bezinteresownej pomocy, słowem ludzi, których pokochała i do których zawsze wraca.

Było jej tam dobrze w tej Oławie, ale ze względów rodzinnych, w 1963 roku, przeprowadziła się do Śremu, gdzie jej rodzice kupili kamienicę przy dawnej ulicy Wyzwolenia.

Przez pierwszy rok pracowała w szkole w Bninie. Przyjęta została tam dobrze. W jej wspomnieniach kierowniczka szkoły pani Zielińska ma swoje dobre miejsce. Zresztą pani Basia uważa, że na ogół miała szczęście do przełożonych i dzięki nim mogła spokojnie uczyć według swoich metod. W 1965 roku zaczęła uczyć w Śremie w szkole nr 2, aż do przejścia na rentę, ale przecież już po 30 latach pracy. Po prostu bardzo poważnie zachorowała. Nie dawano jej wiele szans na wyzdrowienie, a jednak po 25 latach wciąż żyje i czas wydaje jej się tym cenniejszy, a chęć działania tym ważniejsza.

Kiedy już uczyła w Śremie, od nauczycieli zaczęto wymagać specjalizacji, więc jako kierunek swoich studiów wybrała technikę i potem uczyła zajęć praktyczno-technicznych. Ten przedmiot traktowany "lżej" niż na przykład język polski postawiła na poziomie wartym zachodu. Jeszcze dziś może pokazać haftowane serwety i serwetki swoich uczennic, tak pięknie wykonane, że aż szkoda ich używać. Prace te pokazywane były na wystawach, budząc podziw dla staranności i precyzji.

Zawsze wydawało się jej, że była nauczycielką wymagającą. Dlatego nie liczyła raczej na sympatię uczniów i uczennic. Kiedy więc teraz spotyka się z takimi dowodami uznania jest wzruszona. Tak jak wspomnieniem tej uczennicy, która na łamach "Gazety Śremskiej" pisze, że właśnie jej zajęcia nauczyły ją nie tylko tych pięknych ściegów, ale zachęciły do brania udziału w akademiach i konkursach recytatorskich, a co ciekawe - także nauczyły wrażliwości na ludzką krzywdę i doceniania własnej wartości. W każdym dziecku potrafiła dostrzec coś dobrego i tę cechę rozwinąć. To rzadka umiejętność u dzisiejszych nauczycieli.

Można też wspomnieć o Piotrusiu Milewskim i jego rodzicach tak serdecznie goszczących ją, kiedy wracała z podróży po Meksyku. To są owoce wcześniejszej pracy.

Poznanie świata i ludzi

Podróżowanie i poznanie to obszerny rozdział w życiu pani Barbary Jedlińskiej. Na tej jej ciekawości świata zawsze korzystali najpierw uczniowie, a teraz jej podopieczni z Klubu Seniora.

Ale zaczęło się oczywiście od szkoły. Najpierw były wycieczki do teatru, opery, potem obozy i kolonie. Przez

20 lat nie miała prywatnych wakacji, bo zawsze spędzała je na obozach i koloniach. Po przykrych doświadczeniach i różnych przemyśleniach utwierdziła się w przekonaniu, że dla jej uczniów znacznie korzystniejsze będzie poznanie dużych ośrodków, takich o których potem uczą się w szkole i wiedzą zatem o czym się uczą. Poznali na przykład Kraków i Warszawę - miasta, teatry, życie kulturalne.

Przez ponad 20 lat oszczędzała pieniądze z kolonii i obozów na podróże, a pewnym okresie czasu na swoje mieszkanie na Jezioranach. Do dziś pamięta swoją granatową sukienkę, którą prala wieczorem i zakładała rano. Całe szczęście, że wówczas była moda na krempling, materiał niemal niezniszczalny. Konsekwentnie potrafiła odmawiać sobie ciuchów i kawiarnianych przysmaków, aby potem zobaczyć coś naprawdę interesującego.

Tak więc w opowiadaniach pani Basi może się przewinąć w tle i Tokio, i Rzym, Rosja czy Meksyk. Podkreślić warto, że właśnie tylko w tle, bo wątkiem głównym będą zdziwienia i zaciekawienia spotykanymi ludźmi. Czasami będą to zawiązane przyjaźnie i najróżnorodniejsze zobowiązania, których zawsze starała się dotrzymywać płotąc ten swój życiowy łańcuszek dobrych uczynków. Miały one czasem przynosić owoce przyjmowane przez Barbarę Jedlińską jako cudowne dary. Cudowne, ale jakże zasłużone.

Seniorzy

Trudno dziś już ustalić dokładny moment zaangażowania się pani Basi w pracę na rzecz Klubu Seniora. To się stało tak jakoś w sposób naturalny od przychodzenia do dolnego kościoła, gdzie ksiądz Mariusz Dutkiewicz gromadził wokół siebie ludzi chcących coś zrobić dla innych. I tak się zaczęło - wzrosło Towarzystwo Pomocy Potrzebującym im. Brata Alberta "Nadzieja" i ten Klub. Istnieje już 13 lat. Początkowo mieścił się w piwnicy budynku przy Chłapowskiego 19, a kiedy przyszedł do parafii nowy proboszcz otwarty na wszystko, udostępnił seniorom salę i tam już chyba od czterech lat spotykają się co czwartek o godzinie 10. Jest ich 68 osób, najstarszy uczestnik ma 94 lata. Frekwencja jest duża, bo co tydzień przychodzi na spotkanie 55 - 56 osób. Pani Basia wie, że czekają na te czwartki, szykują się. Obowiązuje pewien rytuał - robienie kawy lub herbaty i staranne krojenie drożdżowego ciasta, tak aby każdemu przypadły równiuteńkie kawałki. Prowadzi się dokładne zapisy obecności i cotygodniowych 2-złotowych składek. Z tych dwóch złotych wyczarowuje się nie tylko te zwykłe klubowe poczęstunki, ale kolacje wigilijne i śniadania wielkanocne. W tym roku na przykład na śniadanie wielkanocne był żurek z białą kielbaską, sama biała kielbasa w granicach do 15 dkg, dwa rodzaje surówki, jajka, szynka, babki, placek drożdżowy, kawa czy herbata. Niektórzy pytają się pani Basi, czy nie zdobywa na to dodat-

kowych funduszy. Na to nie prosi nikogo o pomoc, ale na dalsze wycieczki tak. Tyle, że będą one zawsze choć trochę tańsze niż gdzie indziej. Pani Basia pokazuje koperty, jedna na wycieczkę do Lwowa z odłożonymi dla każdego 15 złotymi, na razie, bo może oszczędności zbierze się więcej. Inna koperta z oszczędnościami na wycieczkę krajoznawczą. Pewna instytucja podarowała klubowi 300 złotych i te pieniądze są już odłożone.

Najlepsze jej zdaniem są jednak te jednodniowe wycieczki w bliskie okolice. Dla ludzi, którzy tu przeżyli szmat życia, są one odkrywaniem na nowo tego, co wydawało się już bardzo dobrze znane. Jak przykład trasa Dalewo - Górka Duchowna - Osieczna - Rydzyna - Leszno. Co może być interesującego w Dalewie? A jednak grób rodziców księdza Piotra Wawrzyniaka, jego popiersie w kościele, pokaz starych ornatów, który zrobił ksiądz z Dalewa. W Osiecznej znowu zwiedzanie nie tylko kościoła, ale także całego obejścia, w Rydzynie pałac, park i kawiarnia. Albo trasa Manieczki - Brodnica - Żabno - Grzybno - Nochowo. Co tam można zobaczyć? W Manieczkach nowy kościół, Rotundę, muzeum, w Brodnicy miejscowy ksiądz oprowadza nie tylko po kościele, ale pokazuje i podziemia, gdzie są pochowani fundatorzy. Na krótko przedtem pochowano tam prochy siostry hrabiego Chłapowskiego sprowadzone ze Szwecji. Potem zwiedzanie pałacu, a w Żabnie przepięknego kościółka. Jest też przystanek w Grzybnie i poczęstunek z plackiem i kawą. Zakończenie wycieczki w Nochowie przy ognisku, pieczenie kielbasek i jabłek. Cała ta wyprawa to koszt 10 złotych.

Ten "cud" ma jednak swoje źródło w umiejętnościach i doświadczeniu pani Basi Jedlińskiej. Przydaje się tu zarówno jej nauczycielstwo, umiejętność kierowania grupą ludzi, jak i odwaga podróżowania i chęć poznawania.

Dom Pomocy

Tak jak trudno wychwycić początek działalności pani Basi w Klubie Seniora, tak związek z Domem Pomocy w Psarskiem jest typowy dla jej sposobu niesienia pomocy innym. No więc zaczęło się tak...: swego czasu obiecała zaopiekować się pewnym staruszkiem, którego opiekunowie wyjechali za granicę umieszczając go w Domu Pomocy w Chomiętkach koło Krobii. Jeździła tam co niedzielę na wizyty. A z przystanku autobusowego było jeszcze 2 kilometry pieszo. Kiedy więc kiedyś przemokła na tej drodze do suchej nitki, pomyślała o przeniesieniu tego podopiecznego do Psarskiego. Z zawodu był agronomem i lubił przyrodę. Tak więc ta miejscowość była idealna dla niego. Kiedy udało się załatwić to przeniesienie, pani Basia sumiennie odwiedzała Dom Pomocy w Psarskiem. Niestety, po roku ów 93-letni staruszek zmarł. Pani Basia za zgodą opiekunów pochowała go nawet w swym rodzinnym grobie i

myśli, że w przyszłości, kiedy ktoś przyjdzie zapalić świeczki na jej grobie, to i dziadkowi będzie ono świecić.

Ale już nie zerwała więzi z Domem Pomocy, bo zauważyła, jak bardzo przebywającym tam ludziom potrzebna jest uwaga, odruch zainteresowania, wysłuchania ich historii. I tak co roku dla ponad dwudziestu osób robi wigilię i śniadanie wielkanocne. Sama piecze dla nich ciasto, kupuje kawę i herbatę. Zadaje sobie retoryczne pytanie - ile mnie kosztuje te 30 jarek, mąka czy cukier, a jak oni się cieszą, jak na to czekają?

Kazio

Pani Basia należy do stowarzyszenia Civitas Christiana. Z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II pojechało do Włoch ponad 2 tysiące osób ze stowarzyszenia. Wśród nich 14-osobowa grupa śremska z panią Basią. Na tej wycieczce poznała pewną panią z Poznania i któregoś dnia otrzymała od niej telefon. Prosiła ją o zainteresowanie się siostrzeńcem, który po ciężkim wypadku przebywał w Psarskiem. Tak, był tam Kazio, siostrzeniec tej pani z Poznania, ale co do operacji wszczęcia endoprotezy nie udało się zrobić, było to już ze względów medycznych niemożliwe. Jednak pani Basia, kiedy Kazio już mógł jeździć na wózku, przygarnęła go do swojej grupy. Gdy umarł, pogrzeb odbył się w Chłudowie, więc nie mogła w nim uczestniczyć, ale potem dowiedziała się od jego poznańskiej cioci, że cała ta jej grupa uczestniczyła w tym ostatnim pożegnaniu Kazia. Pani przy okazji wspomniała, że choruje, ma wstawioną taką samą rurkę jak papież, więc pani Basia natychmiast obiecała, że ją odwiedzi.

I tak to wszystko się płacze czy raczej zawiązuje i jest silniejsze od zdroworozsądkowych postanowień, że dosyć na tym, bo i tak pójdzie między ludzi i na wszystko znów znajdzie czas.

Tyle jesteś wart...

Kilka lat temu licealistki Ania Kaczorowska i Anna Majcher za temat swojej konkursowej pracy obrały sobie postać pani Basi Jedlińskiej. Motto jakie wypisały uczennice brzmiało: "Tyle jesteś wart, ile zrobiłeś dla drugiego człowieka". Praca zdobyła wyróżnienie na forum krajowym. Dziewczynkom nagrodę wręczała pani Anna Radziwiłł, pytała o panią Basię, którą kiedyś poznała. Ten dowód pamięci bardzo ją wzruszył i uznała go za największe wyróżnienie. Jak sama mówi, nigdy nie liczyła na nagrodę, po prostu pracowała.

I taka jest ta wiecznie lekko uśmiechnięta "nasza pani" Basia Jedlińska.

Barbara NOWICKA
Foto: Barbara JAHNS

Czesław Walkowiak



Kiedy 17 lipca 1911 r. w niemieckim Wilhelmsbergu przyszedł na świat Czesław Walkowiak, jego rodzice - do-
ker z portu w Hamburgu i pra-
cownica fabryki amunicji - nie
przypuszczali zapewne, że ich
syn zostanie cenionym peda-
gogiem i działaczem społecz-
nym. Po odzyskaniu niepodle-
głości rodzina Walkowiaków
wróciła do Polski i osiedliła się

w Mórce na gospodarstwie rolnym. Dzięki postępom w nauce i zapalowi do pracy, Czesław ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Kozminie, otrzymując jednocześnie dyplom nauczyciela szkół powszechnych. Był to rok 1931. Niestety, znalezienie pracy było już wtedy dość trudne, więc skierowano go do Rzeczyca, w powiecie Równe Wołyńskie. Tam właśnie, w roku 1934 zdał praktyczny egzamin na nauczyciela publicznych szkół powszechnych, z wynikiem - co ważne - bardzo dobrym. Pracował m.in. w szkołach w Dulebach, Daniczowie i Starożukowie. Warto tu zaznaczyć, że praca w tych rejonach nie należała do najbezpieczniejszych z uwagi na konflikty na tle narodowościowym. Źródła podają, że p. Walkowiak uczył w jednej klasie przed-
stawiceli 5 narodowości i 9 wyznań. To dopiero było pedagogiczne wyzwanie!

Ambicje zawodowe pozwoliły mu na to, że w roku 1937 ukończył we Lwowie Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski ze specjalnością geografii i przyrody. Jako ciekawostkę

warto podać, powołując się na odpis świadectwa, że egzamin końcowy obejmował przedmioty: psychologię, pedagogikę z dydaktyką, wiadomości o Polsce współczesnej, geografii, przyrodę...martwą, biologię i metodykę. Wybuch II wojny zmusił go do pieszej ucieczki z Wołynia, przez Bug, Chełm, Łęczycę, Parczew, Górę Kalwarię, Łódź, Wrocław i Krotoszyn. Wrócił do Mórki, do rodziców, gdzie udało mu się "przeżimować" wojnę dzięki "lewym" papierom o rzekomej chorobie. Był to jedyny sposób uniknięcia wywózki na przymusowe roboty. Po wojnie zorganizował szkołę w Mórce oraz szkołę zbiorczą w Melpinie. Potem aż do 1972 roku był kierownikiem w Szkole Podstawowej w Krzyżanowie. Warto dodać, że sprawy uczuciowe też doprowadziły Czesława Walkowiaka do...szkoły, bo związek małżeński zawarł z nauczycielką, Marianną (z domu Celuchowską), której ojciec był z kolei kierownikiem szkoły w Chwałkowie Kościelnym.

Pierwszym udokumentowanym, powojennym sukcesem Czesława Walkowiaka był list pochwalny z roku 1950 od pełnomocnika powiatowego do walki z analfabety-

zmem za "wkład pracy obywatela w akcję likwidacji analfabetyzmu". Doksztalcenie kontynuował na UAM w Poznaniu, studiując socjologię. W 1954 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi (później był też krzyż złoty). Działał również w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, które w 1960 r. odznaczyło go złotą odznaką "Zasłużone-

go popularyzatora wiedzy TWP". Rok później władze państwowe doceniły jego wkład w rozwój kraju przyznając mu "Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski". W tym samym roku otrzymał odznakę "Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego". Czesław Walkowiak pracował też



w administracji oświatowej - kierował referatem szkolenia podstawowego i specjalnego w Wydziale Oświaty w Śremie. W latach 1972-74 był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2, by w 1974 r. przejść na zasłużoną emeryturę. Jednak jako emeryt nie zerwał kontaktów ze szkołą i młodzieżą, pracował bowiem w Zespole Szkół Zawodowych im. St. Chudoby w Śremie.

Czesław Walkowiak praktycznie od początku swojej pracy pedagogicznej działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wstąpił do ZNP w 1931 r. Przez wiele lat był prezesem Zarządu Powiatowego związku oraz delegatem na II krajowy Zjazd ZNP. Jego działalność związkowa również została doceniona. Otrzymał m.in. "Złotą Odznakę ZNP". Ponadto przez 25 lat był radnym Powiatowej Rady Narodowej oraz szefem jej komisji oświaty i kultury. Już jako emeryt działał w Towarzystwie Miłośników Śremu, organizując m.in. Wieczory Piątkowe. Został też odznaczony "Medalem za zasługi dla obronności kraju", "Medalem za zasługi dla powiatu śremskiego", odznakami "Zasłużonego działacza Frontu Jedności Narodu" czy "Za zasługi dla Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej". Ponadto w 1979 r. otrzymał "Krzyż Oficerski Orderu Odro-



dzenia Polski", rok później "Medal Komisji Edukacji Narodowej", a w roku 1987 tytuł honorowy "Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Zmarł 1 grudnia 1996 r. w wieku 85 lat.

Choć artykuł ten nie ma charakteru laurki ku czci zasłużonego pedagoga i działacza, ani nie jest też tekstem propagandowym, chciałbym zakończyć go cytatem z "Gazety Poznańskiej" z roku 1966:

"Walkowiak potrafi pogodzić dobro szkoły, poziom jej nauczania z wieloma funkcjami społecznymi, zwłaszcza jeśli chodzi o potrzeby i udzielanie pomocy nauczycielom w powiecie".

W dzisiejszych czasach pedagogicznych karier wynikających nie tyle z ambicji, co potrzeby awansu zawodowego (czyt. finansowego), takie postawy, jak opisana powyżej, są godne polecenia.

Marcin MAJSNER

(do pracy nad artykułem wykorzystałem materiały własne Oddziału ZNP w Śremie oraz tekst artykułu kol. A. Posiadłego z "Głosu Śremskiego" z listopada 1987 r.)

Foto:

1. p. Czesław Walkowiak zdjęcie legitymacyjne z 1975
2. klasa rok szkolny 1955/56
3. z harcerzami rok szkolny 195/56
4. Krzyżanowo - budynek szkolny z lat 50.



Pamięci Witolda Prus-Głowackiego - - żona Wiesława Koehler cz. III

Motto: z otrzymanego przez Wiesławę Prus-Głowacką Medalu "Matce"

"Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach
i pierwszy deszcz"

K.I. Gałczyński

Wiesława Prus-Głowackia z domu Koehler córka Bolesławy i Teodora Koehlera właściciela majątku Sokołowo k. Wrześni, żona Witolda urodziła się w 19 grudnia 1912 r. w Sadach koło Poznania

Jedyna córka Bolesławy i Teodora Koehlera, bardzo kochana przez rodziców i 4 braci: Tadeusza, Mariana, Kazimierza i Edwarda, ukończyła VII Gimnazjum im. "Dąbrówki" w Poznaniu. Swoje uzdolnienia muzyczne i plastyczne rozwijała poprzez lekcje muzyki, malarstwa, malarstwa na porcelanie, języków, a w szczególności francuskiego, prowadzenia domu, opieki medycznej. Pracowała także społecznie w "Kole Ziemianek". Była bardzo lubiana. W styczniu 1938 roku wyszła za mąż za Witolda Prus-Głowackiego, ślub udzielony przez ks. Kinastowskiego odbył się w farze wrzesińskiej. W październiku 1938 roku rodzi się pierworodny syn Włodzimierz.

1 września wybucha II wojna światowa.

W pierwszych dniach września 1939 r., po wyjeździe męża na front, przebywa w Inowrocławiu, gdzie przeżywa zajęcie miasta przez Niemców, pierwsze bombardowania miasta, zbombardowanie szkoły położonej bardzo blisko domu, w którym mieszkała z małym synkiem Włodzimierzem (fot. z Włodkiem). Wspominała bardzo często zebranie mieszkańców Inowrocławia zorganizowane we wrześniu 1939 r. z rozkazu okupacyjnych władz niemieckich. W czasie kiedy trwały jeszcze walki obronne na wielu frontach,

Niemcy na terenach zajętych, m.in. w Inowrocławiu, w celu podporządkowania sobie i zastraszenia ludności, na przemysłowych zebraniach z butą wykrzykiwali: "...musicie się nam podporządkować bo my jesteśmy narodem panów, a wy naszymi pacholkami". Była to zapowiedź terroru okupacyjnego.

W pod koniec października 1939 r. zostaje wysiedlona przez Niemców z kilkumiesięcznym synem Włodzimierzem z Manieczek. Niemcy zajęli cały majątek pozabawiając właścicieli wszystkiego. Nie miała przy tym przez kilka tygodni żadnej wiadomości z frontu, czy mąż żyje. Tymczasem na rynku w Śremie i Kościanie odbywały się publiczne egzekucje zasłużonych Wielkopolan - miejscowej inteligencji: ziemian, lekarzy, księży. Po otrzymaniu wiadomości, że mąż żyje, wyjeżdża z Zofią Prus-Głowacką - matką męża do GG w poszukiwaniu męża. W Kutnie przeżywa szczegółową rewizję na dworcu i utratę całego bagażu. W czasie okupacji w Lubelskiem, w czasie od końca grudnia 1939 r. do połowy 1944 roku z narażeniem życia wspiera męża Witolda w pracy zawodowej i w pomocy na rzecz ruchu oporu wspomagając ukrywających się Żydów.

Po zakończeniu wojny nie ma już nigdy możliwości przyjazdu do Manieczek ani rodzinnego Sokołowa znacjonalizowanych dekretem PKWN. Po utracie wszystkiego: domu, pozycji społecznej, przeżywa z mężem tułaczkę po państwowych majątkach rolnych w poznańskim, z ciągłą troską o coraz liczniejszą rodzinę, a w szczególności męża sztykanowanego i zatrzymywanego przez Urzędy Bezpieczeństwa. W począt-



Więści z ratusza

miejski biuletyn informacyjny



Urząd Miejski w Śremie, Pl. 20 października 1, 63-100 Śrem, tel. 28 35 225, nr. 1

Jan Paweł II był głową Państwa Watykańskiego, przywódcą duchowym, autorytetem moralnym, nauczycielem... Te wszystkie funkcje nikną wobec najważniejszej - był Namiestnikiem Chrystusa, przybliżał nam Jego Miłość na wiele sposobów. Jego odejście jest bolesne dla każdego z nas, bo przecież był naszym Bliskim, był w pewnym sensie członkiem każdej z naszych rodzin, jest jak Ojciec, którego nagle zabrakło. Teraz, na pozornie obojętnym i zmaturalizowanym świecie, płaczą miliony ludzi, co jest cudem na naszych oczach.

Krzysztof Łożyński
Burmistrz Śremu

Najlepszy Szpital

W dniach 21-24 kwietnia br., zgodnie z programem współpracy pomiędzy miastami partnerskimi Śrem, Bergen i Rožnov pod Radhoštěm na bieżący rok, odbył się międzynarodowy turniej piłki siatkowej MIXT. Tegorocznym organizatorem wpisanej od lat w program współpracy imprezy sportowej byli nasi niemieccy partnerzy.

Śrem reprezentowały trzy drużyny - tradycyjnie drużyna urzędu i drużyna radnych oraz Szpital w Śremie - zwycięska drużyna turnieju siatkówki MIXT zakładów pracy w naszej gminie, który w marcu br. zorganizował ŚOSiR.

W turnieju w Bergen wzięło udział łącznie 18 drużyn (również z Holandii), podzielonych na trzy grupy. Drużynie urzędników zabrakło kilku punktów, by awansować z grupy i dalej rywalizować w ćwierćfinałach. Ostatecznie drużyna urzędu zajęła 14, również nagrodzone miejsce. Na łączny sukces wyjazdu zapracowały niewątpliwie dwie kolejne re-

prezentacje ze Śremu, zdobywając I (szpital) i III (radni) miejsce w całym turnieju.

Pierwszy raz w historii turnieju organizatorzy ufundowali puchar przechodni, o który drużyny reprezentujące miasta partnerskie będą się zmagaly już w przyszłym roku w miejscowości Rožnov pod Radhoštěm.

Lokalny Program Rewitalizacji dla obszaru miasta Śrem

Gmina Śrem przystąpiła do opracowania Lokalnego Programu Rewitalizacji dla obszaru starego miasta. W programie chcemy zamieścić projekty, na które pomysły pojawiły się już kilka lat temu m. in.: projekt renowacji Placu 20 Października, modernizacja kina "Słonko", renowacja kościoła pofranciszkańskiego, projekt zagospodarowania konwiktów na cele społeczne, stworzenie cen-

trum informacji turystycznej, renowacja sali sportowej "Bazar". Są to zadania możliwe do zrealizowania w najbliższych latach. Planujemy opracowanie listy zadań możliwych do zrealizowania w dłuższej perspektywie czasu. Pomysłami, które również już wielokrotnie były omawiane, są m. in. zagospodarowanie terenu nabrzeża Warty na funkcje rekreacyjne - przystań rzeczna, bulwar pieszy ze ścieżką rowerową, przebudowa skrzyżowań przy ul. Kilińskiego. Pragniemy, by cała społeczność Śremu i gminy włączyła się w proces tworzenia kompleksowego programu rewitalizacji. Naszym celem jest zwiększenie aktywności gospodarczej i społecznej mieszkańców, wykorzystanie potencjału turystycznego Śremu, poprawa warunków życia, porządkowanie tkanki urbanistycznej miasta poprzez zagospodarowanie pustych przestrzeni, poprawa funkcjonalności struktury ruchu kołowego oraz pieszego.

Opracowanie Lokalnego Programu Rewitalizacji ma na celu określenie polityki przestrzennej i społecznej gminy w zakresie dzielnic wymagających odnowy. Obszar wyznaczony w programie obejmuje strefę ochrony konserwatorskiej oraz tereny PKP. Został on wyznaczony dla realizacji najpilniejszych zadań w gminie. Gmina chce ubiegać się o środki ze Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego w ramach działania dotyczącego rewitalizacji. Każde zadanie, na które chcemy uzyskać fundusze, musi zostać ujęte w Lokalnym Programie Rewitalizacji. O fundusze w ramach działania dot. rewitalizacji mogą ubiegać się m. in. instytucje publiczne, spółdzielnie oraz wspólnoty mieszkaniowe. Należy jednak pamiętać, że dotacje można otrzymać na działania wpływające na tworzenie nowych miejsc pracy, rozwój gospodarczy

zaniedbanych dzielnic miasta, wzrost aktywności społecznej mieszkańców. W ramach ZPORR nie można ubiegać się o dotacje na funkcje mieszkaniowe, konieczne jest jednak ujęcie wszystkich aspektów rewitalizacji, tak by program był kompleksowy, obejmował wszystkie dziedziny życia. Tylko takie programy będą wysoko oceniane przy rozdzielaniu środków ZPORR.

Projekt S R E M @ N

Rozwój cywilizacji zmusza do wdrażania rozwiązań, które dążą do nadzwyczajnej sprawności i kompleksowej obsługi w każdej dziedzinie życia. W Urzędzie Miejskim w Śremie myślenie takie ukierunkowuje się na stworzenie obsługi w pełni z informatyzowanej. Wizja takiej organizacji pracy w przyszłości pozwoli na wirtualną dostępność do urzędu przez 24 godziny na dobę i spowoduje, że większość spraw będzie można załatwić, praktycznie nie wychodząc z domu.

Mówiąc o możliwościach świadczenia kompleksowych usług drogą internetową mamy na myśli:

- pełną informację o pakiecie usług realizowanych dla mieszkańców, dostępną na portalu www,
- możliwość pobrania wszelkich druków i formularzy,
- możliwość ich elektronicznego odeśłania celem załatwienia sprawy,
- realizacja sprawy w całości przez internet, nawet z uiszczeniem opłaty,
- możliwość śledzenia aktualnego stanu załatwiania własnej sprawy.

U podstaw takiego rozwoju myśli jest wsparcie edukacyjne, szczególnie dla małych i średnich przedsiębiorstw, tak aby umożliwić im stosowanie nowych technologii. Projekt taki z pewnością usprawni kontakty lokalnego biznesu z gminą oraz stworzy mu szanse rozwoju.

Nieodłącznym elementem tego projektu będzie uruchomienie szeregu publicznych punktów dostępu do internetu.

Podstawą realizacji tego projektu jest wdrożenie elektronicznego systemu obiegu dokumentów, włącznie z podpisem elektronicznym i eksportem danych do Biuletynu Informacji Publicznej. Tak dalece zaawansowana technologia osiągalna będzie dopiero po wyposażeniu wszystkich stanowisk komputerowych w jednakowe parametry i zintegrowaniu systemów na jednorodnej platformie SQL.

Zakłada się, że realizacja projektu przebiegać będzie w etapach, przez kilka lat. Zadanie to pociąga za sobą określone środki finansowe, o które urząd zamierza ubiegać się ze środków europejskich. Aktualnie urząd przygotowuje aplikację o środki z Działania 1.5 Społeczeństwo Informacyjne.

Razem z Urzędem Miejskim i jego jednostkami organizacyjnymi oraz innymi instytucjami publicznymi planuje się 34 punkty dostępu do sieci SREM@N na terenie gminy, wraz z kilkoma publicznymi punktami dostępu do internetu.

**UCHWAŁA NR 264/XXXVI/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 marca 2005 r.**

w sprawie sposobu ustalania wysokości opłat dodatkowych z tytułu przewozu osób, zabranych ze sobą do przewozu rzeczy i zwierząt oraz wysokości opłaty manipulacyjnej

Na podstawie art. 34a ust. 2 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. - Prawo przewozowe (Dz. U. z 2000 r. Nr 50, poz. 601, z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwała określa:

- 1) sposób ustalania wysokości opłat dodatkowych pobieranych w razie:
 - a) braku odpowiedniego dokumentu przewozu,
 - b) braku ważnego dokumentu poświadczającego uprawnienie do bezpłatnego albo ulgowego przejazdu,
 - c) niezapłacenia należności za zabrane ze sobą do środka przewozu rzeczy lub zwierzęta albo naruszenia przepisów o ich przewozie,
 - d) spowodowania, bez uzasadnionej przyczyny, zatrzymania lub zmiany trasy środka transportu;
- 2) sposób ustalania wysokości opłaty manipulacyjnej.

§ 2

Wysokość opłaty dodatkowej ustala się, biorąc za podstawę cenę najtańszego biletu jednorazowego normalnego stosowaną przez danego przewoźnika, w następujący sposób:

- 1) jako 30-krotność tej ceny - za przejazd bez odpowiedniego dokumentu przewozu;
- 2) jako 20-krotność tej ceny - za przejazd bez ważnego dokumentu poświadczającego uprawnienie do bezpłatnego albo ulgowego przejazdu;
- 3) jako 20-krotność tej ceny - za naruszenie przepisów o przewozie rzeczy i zwierząt, a w szczególności za zabrane ze sobą do środka transportu:
 - a) rzeczy lub zwierzęta, za których przewóz taryfa przewiduje opłaty - bez odpowiedniego dokumentu przewozu,
 - b) rzeczy wyłączone z przewozu albo rzeczy dopuszczone do przewozu na warunkach szczególnych - bez zachowania tych warunków;
- 4) jako 150-krotność tej ceny - za spowodowanie przez podróżnego zatrzymania lub zmiany trasy środka transportu bez uzasadnionej przyczyny.

§ 3

Oplatę manipulacyjną ustala się, uwzględniając ponoszone przez przewoźnika koszty czynności związanych ze zwrotem albo umorzeniem opłaty dodatkowej, w wysokości nie wyższej niż 15% tej opłaty, ustalonej w sposób określony w § 2.

§ 4

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 5

W uchwale Nr 192/XXIV/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 maja 2004 r. w sprawie ustalenia cen za przewozy osób środkami komunikacji miejskiej w Śremie (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2004 r. Nr 115 poz. 2281) uchyla się § 2.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od daty ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 267/XXXVI/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 marca 2005 r.**

w sprawie Regulaminu wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez gminę Śrem na 2005 rok

do wglądu w Urzędzie Miejskim w Śremie

**UCHWAŁA NR 268/XXXVI/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 marca 2005 r.**

w sprawie regulaminu udzielania pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Śrem

Na podstawie art. 90 lit. f ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) uchwala się, co następuje:

Rozdział I

Postanowienia ogólne

§ 1

Regulamin udzielania pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Śrem, zwany dalej regulaminem, określa:

- 1) sposób ustalania stypendium szkolnego;
- 2) formy udzielania stypendium szkolnego;
- 3) tryb i sposób udzielania stypendium szkolnego;
- 4) tryb i sposób udzielania zasiłku szkolnego.

§ 2

Na warunkach przewidzianych w niniejszym regulaminie stypendia szkolne są przyznawane za-mieszkałym na terenie gminy Śrem uczniom szkół wymienionych w art. 90b ust. 3 i 4 ustawy o syste-mie oświaty.

Rozdział II

Sposób ustalania wysokości i formy stypendium szkolnego

§ 3

1. Wysokość miesięcznego stypendium jest uzależniona od wysokości dochodu miesięcznego na osobę w rodzinie ucznia.

2. Ustala się następujące grupy dochodowe:

- 1) dochód miesięczny na osobę w rodzinie ucznia do kwoty 100 zł(I grupa);

2) dochód miesięczny na osobę w rodzinie ucznia wyższy niż 100 zł i nie przekraczający kwoty 200 zł (II grupa);

3) dochód miesięczny na członka rodziny ucznia wyższy niż 200 zł i nie przekraczający 316 zł (III grupa).

3. Stypendium w pełnej wysokości wynosi 74,67 zł.

4. Kwota wynikająca z zakwalifikowania ucznia do grupy dochodowej wynosi:

1) I grupa - 100%;

2) II grupa - 80%;

3) III grupa - 60%

stypendium w pełnej wysokości.

§ 4

1. Wysokość stypendium szkolnego realizowanego w okresach innych niż miesięczne lub jednorazowo ustala się przy odpowiednim zastosowaniu § 3.

2. Stypendia przyznaje się do wysokości otrzymanych dotacji.

3. Wysokość stypendium, o którym mowa w ust. 1 nie może w danym roku szkolnym przekroczyć kwoty 1120 zł, a w przypadku słuchaczy kolegiów nauczycielskich, nauczycielskich kolegiów języków obcych i kolegiów pracowników służb społecznych kwoty 1008 zł z zastrzeżeniem art. 90d ust. 13 ustawy o systemie oświaty.

§ 5

Stypendium szkolne może być udzielane w formie:

1) całkowitego lub częściowego pokrycia kosztów udziału w zajęciach edukacyjnych, w tym wyrównawczych, wykraczających poza zajęcia realizowane w szkole w ramach planu nauczania, a także udziału w zajęciach edukacyjnych realizowanych poza szkołą;

2) pomocy rzeczowej o charakterze edukacyjnym, w tym w szczególności zakupu podręczników i innych pomocy naukowych;

3) całkowitego lub częściowego pokrycia kosztów związanych z pobieraniem nauki poza miejscem zamieszkania uczniów szkół ponadgimnazjalnych oraz słuchaczy kolegiów nauczycielskich, nauczycielskich kolegiów języków obcych, kolegiów pracowników służb społecznych;

4) świadczenia pieniężnego wypłacanego w okresie zajęć szkolnych.

Rozdział III

Tryb i sposób udzielania stypendium szkolnego

§ 6

1. Burmistrz Śremu powołuje Gminną Komisję Stypendialną w składzie 5 osobowym i wyznacza jej Przewodniczącą.

2. Do zadań Gminnej Komisji Stypendialnej należy:

1) sprawdzanie wniosków o stypendium szkolne pod względem poprawności formalnej;

2) kwalifikowanie uczniów do grup dochodowych;

3) negatywne opiniowanie wniosków nie zasługujących na pozytywne rozpatrzenie;

4) przygotowywanie spraw do wszczęcia postępowania z urzędu.

3. Z posiedzenia Gminnej Komisji Stypendialnej sporządza się protokół, który przedstawia się Burmistrzowi Śremu do zatwierdzenia.

4. Obsługę biurową Gminnej Komisji Stypendialnej zapewnia Pion Edukacji i Usług Społecznych.

§ 7

1. Stypendium szkolne w formie, o której mowa w § 5 pkt 1 Regulaminu, jest realizowane poprzez całkowitą lub częściową zapłatę należności za udział ucznia w zajęciach edukacyjnych przelewem na rachunek bankowy podmiotu, który takie zajęcia organizuje.

2. Stypendium szkolne, przewidziane w § 5 pkt 2 regulaminu, jest udzielane poprzez dostarczenie uczniowi do rąk własnych lub za pośrednictwem szkoły, do której uczęszcza podręczników wskazanych przez ucznia i akceptowanych przez szkołę.

3. Stypendium szkolne, przewidziane w § 5 pkt 3 regulaminu, jest udzielane poprzez pełny lub częściowy zwrot kosztów biletów miesięcznych na dojazdy do szkoły położonej poza miejscem zamieszkania bądź sfinansowanie lub dofinansowanie kosztów zamieszkania w miejscowości położenia szkoły. Sposób przekazywania stypendium wnioskodawca uzgodni z organem przyznającym stypendium.

4. Świadczenia pieniężne z tytułu pomocy materialnej o charakterze socjalnym wypłacane są w punkcie kasowym Urzędu Miejskiego w Śremie lub przelewem na rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy.

Rozdział IV

Tryb i sposób udzielania zasiłku szkolnego

§ 8

Zdarzeniami losowymi uzasadniającymi przyznanie zasiłku szkolnego są:

- 1) klęski żywiołowe;
 - 2) indywidualne zdarzenia losowe;
 - 3) długotrwała choroba
- o ile zdarzenia te uzasadniają pokrycie wydatków związanych z procesem edukacyjnym lub pomoc rzeczową o charakterze edukacyjnym.

§ 9

1. Gminna Komisja Stypendialna przedstawia Burmistrzowi Śremu propozycje dotyczące formy, w jakiej ma zostać przyznany zasiłek szkolny oraz trybu i sposobu jego udzielania.
2. Do przyznania zasiłku szkolnego stosuje się odpowiednio § 7 niniejszego regulaminu.
3. Zasiłek szkolny przyznaje się po ocenie indywidualnej sytuacji materialnej ucznia.

Rozdział V

Postanowienia końcowe

§ 10

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 11

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 269/XXXVI/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 marca 2005r.**

w sprawie zwolnienia z opłaty od zgłoszenia o dokonanie wpisu i zmiany wpisu do ewidencji działalności gospodarczej

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 7a ust. 3 ustawy z dnia 19 listopada 1999 r. Prawo działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 101, poz. 1178 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

1. Zwalnia się z opłaty zgłoszenie o dokonanie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej składane przez osoby bezrobotne.

2. Podstawą do zwolnienia z opłaty zgłoszenia, o którym mowa w ust. 1, jest przedłożenie wraz ze zgłoszeniem aktualnego (na dzień dokonania zgłoszenia) zaświadczenia Powiatowego Urzędu Pracy o statusie bezrobotnego.

3. Zwolnienie, o którym mowa w ust. 1, obejmuje osoby, które nie prowadziły działalności gospodarczej w okresie 6 miesięcy poprzedzających dzień zgłoszenia.

§ 2

Zwalnia się z opłaty zgłoszenie zmiany wpisu do ewidencji działalności gospodarczej dotyczące zmiany adresu wynikłej z nazwy miejscowości, nazwy ulicy lub numeru domu.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 270/XXXVI/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 marca 2005 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15 poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 249/XXXIV/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 grudnia 2004 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 r., zmienionej zarządzeniem Nr 357/05 Burmistrza Śremu z dnia 31 stycznia 2005 r., uchwałą Nr 261/XXXV/05 z dnia 25 lutego 2005 r. wprowadza się następujące zmiany:

1) w § 1:

a) w pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 369 521 zł, plan po zmianach 54 640 424 zł, lit. a otrzymuje brzmienie:

"a) dotacje celowe na zadania zlecone i powierzone z zakresu administracji rządowej oraz inne zadania zlecone ustawami 6 120 639 zł",

lit. b zwiększa się o kwotę 40 000 zł, plan po zmianach 56 920 zł,

b) w pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 369 521 zł, plan po zmianach 58 205 911 zł;

lit. a otrzymuje brzmienie:

"a) wydatki na zadania zlecone i powierzone z zakresu administracji rządowej oraz inne zadania zlecone ustawami 6 120 639 zł",

lit. b zwiększa się o kwotę 40 000 zł, plan po zmianach 56 920 zł;

2) w § 3 pkt 1 kwotę 1 320 000 zł zastępuje się kwotą 1 360 000 zł,

lit. b kwotę 590 000 zł zastępuje się kwotą 630 000 zł;

3) w § 4 wydatki majątkowe w kwocie 6 279 000 zł zastępuje się kwotą 6 314 420 zł,

a) w pkt 1 kwotę 5 259 020 zł zastępuje się kwotą 5 255 020 zł,

b) w pkt 4 kwotę 790 000 zł zastępuje się kwotą 825 400 zł,

c) dodaje się pkt 5 w brzmieniu:

"5) na pomoc finansową udzielaną między jednostkami samorządu terytorialnego na dofinansowanie własnych zadań inwestycyjnych i zakupów inwestycyjnych 4 000 zł.";

4) § 8 otrzymuje brzmienie:

"§ 8. Plan dochodów i wydatków zadań zleconych i powierzonych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami określa część A załącznika nr 8.";

5) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;

6) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;

7) zmienia się treść załącznika nr 4 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych oraz Plan przychodów i wydatków środków specjalnych zgodnie z załącznikiem nr 3 do niniejszej uchwały;

8) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej - Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2005 roku, zgodnie z załącznikiem nr 4 do niniejszej uchwały;

9) załącznik nr 6 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 5 do niniejszej uchwały;

10) zmienia się treść załącznika nr 8 do uchwały budżetowej - Plan dochodów i wydatków zadań zleconych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami oraz Plan dochodów i wydatków zadań powierzonych z zakresu administracji samorządowej, zgodnie z załącznikiem nr 6 do niniejszej uchwały;

11) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej - Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2005 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 7 do niniejszej uchwały;

12) załącznik nr 10 do uchwały budżetowej - Wieloletni Program Inwestycyjny otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 8 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 277/XXXVII/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 kwietnia 2005 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15 poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 249/XXXIV/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 grudnia 2004 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 r., zmienionej zarządzeniem Nr 357/05 Burmistrza Śremu z dnia 31 stycznia 2005 r., uchwałą Nr 261/XXXV/05 z dnia 25 lutego 2005 r., uchwałą Nr 270/XXXVI/05 z dnia 30 marca 2005 r. wprowadza się następujące zmiany:

1) w § 1:

a) w pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 447 248 zł, plan po zmianach 55 087 672 zł,

b) w pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 447 248 zł, plan po zmianach 58 653 159 zł;

lit. c zwiększa się o kwotę 18 000 zł, plan po zmianach 476 000 zł;

2) § 2 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

"§ 2.1. Ustala się:

1) Plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych, zgodnie z załącznikiem nr 4,

2) Plan dochodów i wydatków rachunków dochodów własnych, zgodnie z załącznikiem nr 4.;"

3) w § 4 wydatki majątkowe w kwocie 6 314 420 zł zastępuje się kwotą

6 331 920 zł,

a) w pkt 1 kwotę 5 255 020 zł zastępuje się kwotą 5 306 520 zł,

b) skreśla się pkt 3,

c) w pkt 4 kwotę 825 400 zł zastępuje się kwotą 831 400 zł;

4) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;

5) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;

6) załącznik nr 4 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych oraz Plan przychodów i wydatków środków specjalnych otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 3 do niniejszej uchwały;

7) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej - Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2005 roku, zgodnie z załącznikiem nr 4 do niniejszej uchwały;

8) załącznik nr 6 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 5 do niniejszej uchwały;

9) zmienia się treść załącznika nr 7 do uchwały budżetowej - Wydatki związane z realizacją Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych gminy Śrem na 2005 rok, zgodnie z załącznikiem nr 6 do niniejszej uchwały;

10) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej - Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2005 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 7 do niniejszej uchwały;

11) załącznik nr 10 do uchwały budżetowej - Wieloletni Program Inwestycyjny otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 8 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

SPRAWOZDANIE

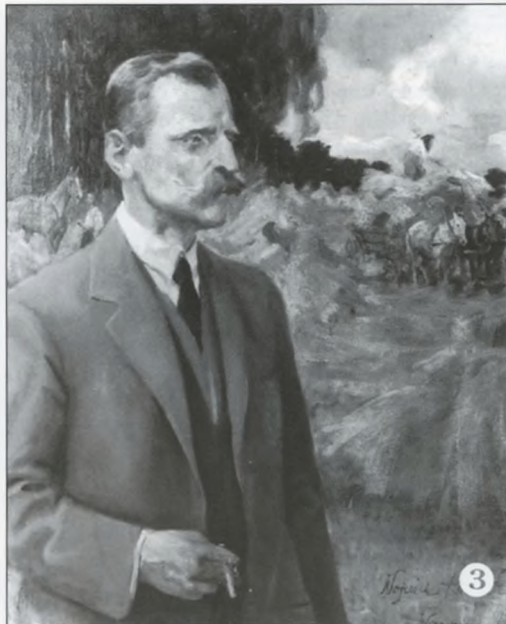
Burmistrza Śremu

z wykonania budżetu gminy
za rok 2004

Texty uzasadnień do uchwał, teksty regulaminów oraz tekst sprawozdania Burmistrza Śremu dostępne do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego.

kach lat 50. mąż zaczyna poważnie chorować na skutek ran odniesionych na wojnie, pracy ponad siły na rzecz wielkopolskiego rolnictwa jak i ciągłych politycznych prześladowań. Śmierć męża we wrześniu 1955 r. zmienia całe jej życie. Zostaje wdową z sześciorgiem dzieci w wieku 3 do 16 lat, mając 43 lata.

Jak podkreślają jej dzieci, matce zawdzięczają bardzo wiele. Po śmierci męża, ciężko chora (lekarze rokowali jej kilka tygodni życia), bez środków na utrzymanie rodziny, tylko z groszową rentą rodzinną, z pomocą najbliższej rodziny wychowuje sześciorgo małych dzieci. Sprawiała wrażenie osoby delikatnej i bardzo wrażliwej, ale była bardzo silna psychicznie. Najistotniejsze jednak dla Wiesławy Prus-Głowackiej było to, aby dzieci zdobyły wykształcenie. Zaskakiwała swoje dzieci wszechstronną wiedzą, znajomością trzech języków, literatury, historii i sztuki, pasjami poznawania ciągle nowych rzeczy. Była zamiłowaną ogrodniczką, prowadziła hodowlę kwiatów. Wspierała dzieci w rozwiązywaniu problemów rodzinnych, szkolnych, potem zawodowych. Bardzo konsekwentnie wpajała dzieciom takie cechy jak uczciwość, pracowitość, szacunek dla każdego człowieka i wrażliwość na potrzeby innych. Było bardzo ciężko - podczas, gdy dla Kombinatu Manieczki był to okres największego rozkwitu. Wszyscy ukończyli jednak, z dobrymi wynikami szkoły, pięcioro studia o kierunkach



rolniczych, przyrodniczych i administracyjnych. Nazwano ich "genetycznymi rolnikami", pracowali lub pracują w instytucjach związanych z rolnictwem, biologią, ale z dala od Manieczek i od Sokołowa.

Wiesława Prus-Głowacka przeżyła swego Męża o 27 lat, mieszkając w Murowanej Goślinie. Bardzo była kochana i otaczana szacunkiem, a dom rodzinny był często odwiedzany przez dzieci i rodzinę. (fot.) W 1976 roku za wyjątkowe poświęcenie się tak licznej rodzinie, samotne wychowanie sześciorga dzieci otrzymuje z rąk władz miasta i gminy Murowanej Gośliny Medal "Matce". Była kobietą, o której można powiedzieć, że "była wielką duchem".

Zmarła 6 kwietnia 1982 roku. Na jej pogrzeb, który odbył się w Wielki Piątek 1982 roku, przyjechali także dawni pracownicy z Manieczek, a także poczet sztandarowy Kółka Rolniczego z Brodnicy.

RODZINA WIESŁAWY KOEHLER Z SOKOŁOWA KOŁO WRZEŚNI

Teodor Oskar Koehler (ur. 1880 r. - zm. 1947 r.) ojciec Wiesławy Prus-Głowackiej ziemianin, uczestnik powstania śląskiego, uczestnika powstania wielkopolskiego, organizator plebiscytu na odcinku Piła - Czarnków, wielki patriota i społecznik. (fot. portret)) Mimo pochodzenia niemieckiego, jego bracia czuli się Niemcami, Teodor Koehler był Polakiem, gorącym patriotą.



Teodor Koehler w roku 1931, po 10-ciu latach dzierżawy kupuje od hrabiny Mycielskiej majątek Sokołowo o powierzchni 550 ha. Był bardzo dobrym gospodarzem, ale także dbał bardzo o zachowanie wartości i tradycji historycznych, kochał wojsko. Na terenie Sokołowa znajduje się grób powstańców z 1848 r., z okresu Wiosny Ludów. Żywe były zawsze wspomnienia dzieci wrzesińskich walczących z germanizacją Wielkopolski. Rocznie powstań były zawsze obchodzone w majątku Sokołowo przez rodzinę Koehlerów. Dzieci swoje wychowywał w polskim duchu patriotycznym, a jego synowie w czasie wojny zapisali piękne karty bohaterstwa i patriotyzmu. Tadeusz (1914-1989) w stopniu podporucznika, walczył w wojnie obronnej 1939 r. w Armii Poznań i został ranny w bitwie nad Bzurą, a młodszy Kazimierz (1919-1988) był żołnierzem ruchu oporu, Armii Krajowej. Za udział w powstaniu warszawskim został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walczących z Mieczami.

W lipcu 1934 r. na zaproszenie Teodora Koehlera odbyły się w Sokołowie manewry wojsk lotniczych 3 Eskadry 3 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego z Poznania pod dowództwem płk. Mariana Tarnowskiego. Dni pobytu i ćwiczeń lotników na polach Sokołowa były dniami wielkiego święta, podziwiania maszyn, odwagi i umiejętności lotników. (fotografia).

We dworze w Sokołowie panowała bardzo serdeczna, rodzinna atmosfera, ciągle zjeżdżali tu rozliczni krewni. We wrześniu 1939 roku dom był pełen uciekających przed nacierającym frontem rodzin, nie tylko krewnych, którzy znajdowali tu gościnność i schronienie. Wspominano także między innymi przyjazd karetą młodego księcia Czartoryskiego z Gołuchowa, zaprzyjaźnionego z najmłodszym synem Kazimierzem.

Pod koniec września 1939 roku, Teodor Koehler zmuszany kilkakrotnie przez Niemców, nie podpisuje folkslisty, kategorycznie odmawia, twierdzi, że jest "synem tej ziemi". Wobec tego zostaje w ciągu 2 godzin wysiedlony z Sokołowa, tylko z podręcznym bagażem i w byłym wagonie wywieziony do Radomia. Dwór w Sokołowie zostaje obrabowany przez Niemców. Teodor Koehler pozbawiony środków na utrzymanie mieszka z całą rodziną w jednym pokoju przydzielonym mu przez Niemców, początkowo na słomie. W Radomiu, w roku 1942 zupełnie nieoczekiwanie odwiedza go wysoki oficer Luftwaffe, z dalekiej rodziny Koehlerów mieszkających na stałe w Niemczech. Oficer ten wstrząśnięty jest warunkami życia Polaków, panującym terrorem okupacyjnym, proponuje Teodorowi Koehlerowi natychmiastową pomoc, z wyjazdem i zamieszkaniem w Niemczech. Teodor Koehler stanowczo odmawia.





Zrabowane przez Niemców, a później Rosjan, z sokołowskiego dworu przedmioty przechodzą zadziwiające koleje.

Portret Teodora Koehlera, pędzla Wojciecha Kossaka, został przez Niemców wywieziony do Rzeszy do Wrocławia i wystawiony na sprzedaż w sklepie z antykami. W roku 1943 przechodzący ulicą krewniak Koehlerów, zauważywszy portret rozpoznał Teodora Koehlera i zażądał zwrotu portretu, zarzucając sprzedawcy nielegalny handel zrabowanym obrazem. W ten sposób portret wrócił w 1945 r. do rodziny.

Jeszcze jedno niezwykle zdarzenie. Zaraz po wojnie w okresie powszechnego braku wszystkiego, kuzynka Koehlerów mieszkająca w Puławach dała dozorczyńni, za jakieś usługi, mundur nieżyjącego męża. Dozorczyńni w przypływie wdzięczności ofiarowała jej album oprawiony w skórę i ozdobiony srebrem. Okazało się, że album zawiera fotografie rodziny Koehlerów z Sokolowa.

Niezwykła była droga albumu do Puław. "Zdobycyca" "czerwonoarmiejec" przechodzący przez Sokółowó zabrał go jako łup wojenny. W Berlinie, metodą "worek za worek" album znalazł się u innego żołnierza wracającego z wojny przez Puławę. Zostawił go dozorczyńni za "kwaterę". Tak oto niewiarygodnym trafem wrócił album do rodziny.

Teodor Koehler po tułaczce okupacyjnej, tak jak wielu ziemian, nie może powrócić do swojego domu, do Sokolowa zajętego najpierw przez Niemców, a potem znacjonalizowanego. Nie wolno mu nawet zamieszkać w powiecie wrzesińskim. Wyjeżdża na ziemie odzyskane, gdzie na wpół sparaliżowany, po chorobach reumatycznych nabytych w czasie powstań, życiu w okropnych warunkach okupacyjnych umiera w Grąbkowie k. Słupska w 1947 r.

*Na podstawie wspomnień dzieci
Witolda Prus-Głowackiego,
spisała Elżbieta JANKOWSKA*

Foto archiwum

- 1) Wiesława Koehlerówna na koniu, przyszła żona Witolda Prus-Głowackiego, ok. 1922 r.
- 2) Wiesława Prus-Głowacka z synem pierworodnym Włodzimierzem, 1938 r.
- 3) Teodor Oskar Koehlera, portret pędzla Wojciecha Kossaka, lata 30.
- 4) Jego żona Bolesława Koehler z domu Kryzan, lata 20.
- 5) Zjazd rodzinny, rodzin: Prus-Głowackich i Koehlerów w Murowanej Goślinie w 1976 r.
- 6) Wojska Lotnicze 3 Eskadry 3 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego z Poznania na manewrach w Sokółowie w 1934 r.

*Dzięki muzyce, dusze Wasze,
nie będą samotne.*

Żywot synkopowany (2)

Powiadają, że "Kiedy uczeń będzie gotowy, pojawi się Mistrz". I okazało się, był nim - Stefan Kuczkowiak. Niewielka, charakterystyczna sylwetka, z twarzą o pogodnym wyrazie. Człowiek encyklopedycznej wiedzy, a zarazem osoba gołębiego serca. Wielość zainteresowań na profesjonalnym poziomie: muzyka, fotografia, film, teatr i telewizja. A przede wszystkim książki, słowniki, leksykony i czasopisma ilustrowane. Był stałym korespondentem miesięcznika "Radar", prasy lokalnej i radia kanadyjskiego. Posiadał jako jeden z pierwszych w mieście - magnetofon szpulowy "Melodia"! To właśnie on zapalił mnie do muzyki improwizowanej. Ponoć elitarnej, której istotą - po prawdzie - jest wysiłek zbiorowy. Nie indywidualizm. Podsunął magazyn branżowy "Jazz", redagowany przez człowieka legendę - Józefa Balceraka. I tak to się zaczęło. Już w latach sześćdziesiątych ukazywał się biuletyn Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, by po pewnym czasie przeobrazić się w magazyn o europejskim poziomie i zasięgu - JAZZ FORUM!

Tworząc grafiki i rysunki związane z ulubioną muzyką (większość powstała w czasie słuchania), próbnie wykonałem kilka karykatur portretowych - muzykom. Uznałem je za całkiem zgrabne. Stefek natomiast podsunął odważną propozycję - Wysyłaj to migiem do redakcji, zobaczymy jaki będzie rezultat? Z olbrzymią satysfakcją i dziką radością zapoznałem się z odpowiedzią. Spotkałem się z ogromną życzliwością redaktora naczelnego - Jana Byrczka. Była też zachęta i zaproszenie do współpracy stałej z pismem! Debiut prasowy odbył się w roku 1968. Ukazała się wtedy drukiem karykatura pianisty - Włodzimierza Nahornego. Kilka lat temu miałem okazję pogawędzić z panem Włodzimierzem

o naszych wspólnych znajomych. Głównie o Bogdanie Jopyku, który w Śremie odbywał służbę wojskową. Mieliliśmy szansę razem muzykować w gościnnym kasynie oficerskim. Obaj koledzy: Jopyk (perkusista) i Nahorny, występowali na jednym z pierwszych festiwali "Jazz nad Odrą". Dokonali nagrań i koncertowali razem z ciemnoskórym trębaczem Tedem Cursonem. Powinszowałem wspaniałego koncertu - na scenie muzycznej kina "Ślono". Nadmienię o mojej pierwszej publikacji, powstałej dzięki jego interesującej osobowości, która była źródłem inspiracji. Skromnie podziękował, życząc sukcesów na niwie. Do czasu mego debiutu - gazetowego rysownika - nikt tego środowiska nie portretował. Zostałem niejako prekursorem,

honorującym jazzmanów dowcipnymi konterfektami. Po uzyskaniu aprobaty centralnego magazynu specjalistycznego odczułem ogromny zapal do działania. Postanowiłem osobiście uczestniczyć w najważniejszym świecie jazzu w Europie. Były to coroczne, jesienne festiwale, nazwane z francuskiego "Jazz Jambo-ree".

Przez kilka lat rezerwowałem bilety w warszawskiej Sali Kongresowej w pobliżu estrady, by wnikliwie obserwować trud muzykowania i charakterystyczne fizjonomie grających. Notowałem pomysły na grafiki sytuacyjne, wykonując syntetyczne szkice, do obróbki warsztatowej. Przyglądałem się bacznie zmieniającym się co roku imponującym scenografiom i wspaniałym plakatom. Tworzyli je wybitni polscy artyści-plastycy.

Przez te lata przesunęło się przed moimi oczami mnóstwo legendarnych postaci. Wiele z nich nadal muzykuje, ale spora gromada zasiada w największej orkiestrze, tam dokąd "Wszyscy Święci maszerują". Nie starczyłoby miej-



sca, aby wszystkich wymienić. Jedną osobę należy jednak koniecznie przedstawić. Był nią znany w świecie popularyzator polskiego jazzu, amerykański dziennikarz radiowy, który zawsze podkreślał, że Polska jest jego drugą ojczyzną! Wielki - Willis Conover. Niezapomniane to chwile. Krótka grzecznościowa pogawędka w przerwie koncertu, ten specyficzny, głęboki głos o aksamitnej barwie, bezcenny autograf i gorący uścisk dłoni. Wielka to szkoda, że nie posiadam z tego spotkania dokumentującego zdjęcia. Rewanżem z mojej strony była karykatura - sporządzona kilka lat później. Wręczyli mi ją polscy przyjaciele w czasie ostatniego pobytu Conovera w naszym kraju.

Często i wytrwale towarzyszył mi w tym forsujących eskapadach Krzysztof Jurga. Sąsiad i fotografik. Aktualnie restaurator, jednocześnie animator ruchu jazzowego. W progach jego gościnnego klubu dla młodzieży usłyszeć można było wielu znanych solistów i grup jazzowych. Jest okazja podziękować i pogratulować - Krzysztofie! Długiego i dobrego swingowania! Sporo interesujących koncertów plenerowych oraz na scenie muzycznej organizuje - Śremski Ośrodek Kultury. Co w tym budujące? Zawsze są komplety! Nawiedzali nas: bluesmani ze Stanów, grupy tradycyjne i zespoły jazzu nowoczesnego. Soliści wysokiej rangi - polscy i cudzoziemscy. Nadarza się tak niecodzien-



na szansa sympatycznych kontaktów i wymiany poglądów. O wyczynach pani Gabrysi Wasielewskiej donosiłem w korespondencji "Swing w Śremie".

Tak trzymać, to ten kurs!
 Eugeniusz FERSTER
 C.D.N.

Foto: Z. Hoppe

1. Trio: Strobel, Ferster, Nahorny

2. Stefek

Poznaniacy w karykaturze Stanisława Mrowińskiego

Gdzie są ludzie z tamtych lat...

Irena Rychły-Mrowińska nie ustaje w propagowaniu spuścizny swego męża, Stanisława Mrowińskiego. I choć znanego artysty-plastyka i karykaturzysty nie ma wśród żywych już blisko 8 lat, pamięć o Nim jest nadal żywa. O czym może świadczyć wieczór w poznańskim "Naszym Klubie", zorganizowany z okazji 77. rocznicy urodzin Stanisława Mrowińskiego, w marcu 2005 roku.

Karykatury, które znalazły się na wystawie dobrane według klucza "znani i nieznani poznaniacy" po latach, czyli z nostalgicznym pytaniem-westchnieniem "Gdzie są ludzie z tamtych lat?". - Chciałabym zgromadzić na wernisażu w Naszym Klubie wszystkich żyjących sportretowanych przez Staszka, by powspominać tych, co odeszli - pani Irenka relacjonowała mi przygotowania do wystawy. W pełni jej się to udało. W gościnnych progach Klubu państwa Adama i Haliny Nowaków pojawili się nie tylko ci, których karykatury ozdobiły wnętrza przy ulicy Woźnej 10, ale nadal wier- ni przyjaciele i znajomi mistrza Mrowińskiego.

U-rodziny Mrowińskiego

Przybyli też przedstawiciele rodziny - prawdziwej i "przyszywanej". Tę drugą, nie mniej znaczącą, reprezentował na przykład Eugeniusz Ferster, który nie od dziś uchodzi za artystycznego syna Mrowińskiego, z powodzeniem kontynuując jego rysunkową działalność satyryczną. Pojawił się także "brat-lata", Lech Konopiński (notabene - urodzony dzień wcześniej przed Mrowińskim, bo 16 marca) z uroczą małżonką Hanką i urodzinowym tomikiem pieprzonych limeryków. Również uznawany niemal za członka rodziny Krzysztof Styszyński odczytał fragment niepublikowanego eseju Bohdana Adamczaka o Stanisławie Mrowińskim, przybliżając nieco mniej znane oblicze artysty, bystrego obserwatora przyrody, dzielącego się swoimi odczuciami na kartach unikatowego pamiętnika.

Ku pamięci Piwopisa

Trudno wymienić wszystkich, którzy przybyli, ale zróbmy wyjątek jeszcze dla Ryszarda Daneckiego, poety i dzien-



nikarza, który z Konopińskim licytował się w ilości karykatur, które im zrobił nieodżałowany Stachu (rezultat 7:10), Kazimierza Orlewicza, który dbał o karykaturalną "Galerię Expressu" SM w popularnej popołudniówce (dziennikarz przybył z córką i wnukiem) czy przedstawicieli braci kabaretowej ze Stefanem Mroczkowskim, reżyserem telewizyjnym na czele. Podtrzymując tradycję spotkań ze znanym Piwopisem, jak również nazywano Stanisława Mrowińskiego, przy kufelku piwa rozpoczęły się dysputy z przymrużeniem oka. Podglądano także warsztat pracy karykaturzysty, bowiem kurator wystawy - Irena Rychły-Mrowińska - ujawniła szkice do późniejszych mistrzowskich dzieł. Goście chętnie wertowali obszerny zbiór wycinków "Galerii Expressu", by znaleźć swoją karykaturę. A na wystawie w "Naszym Klubie" pozostaną na dłużej te najbardziej charakterystyczne dzieła popularnego "Mrowiny".

W przygotowaniu ekspozycji znaczący udział miała też konsultantka Janina Kaczmarek.

Małgorzata DERWICH

Foto: autorka

Trzy natury przy palecie

Ostatnia wystawa w galerii Jerzego Jurgi w Muzeum Śremskim, to doskonała lekcja na dowód tego, że artyści to światy absolutnie niepowtarzalne. Nawet jeżeli otrzymali to samo wyposażenie artystyczne, malują ten sam temat, a na co dzień przyjaźnią się i dyskutują o sztuce. Urszula Łukomska, Zofia Wolna i Jola Skowronek, trzy poznańskie malarki pokazały 14 kwietnia br. jak malują martwą naturę.

Marta natura to oczywiście tylko nazwa umowna, bo tak naprawdę niczego martwego tu nie ma, wszystko żyje, oddycha - czy to zerwany owoc, czy też szklane naczynie, które nie pozbędzie się już nigdy żywej energii człowieka, który je stworzył. Po prostu świat zatrzymany w kadrze. Ale taki, jakim go widzą artystki, jakim go odczuwają i jakim go potem zechcą i potrafią nam pokazać.

Najmłodsza w tym gronie Jola Skowronek, uczennica obu pozostałych artystek, posłużyła się niemal oslepiająco słoneczną paletą barw i śmiałymi pociągnięciami pędzla. Jakby zapraszała nas, aby wejść, usiąść przy zalanym słońcem stole i poczęstować się bananem. W jej pracach niemal fizycznie czuć ciepło i jakieś spowolnienie leniwie wygrzewające się dnia.

Jolę Skowronek i Zofię Wolną łączy nie tylko Poznań i uczelnia ASW, ale także i Wrocław. Obie swego czasu uczyły się w tamtejszym Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, wynosząc z niej tę akwarelową lekkość, z której szkoła ta słynie. Jednak pod pędzlem Zofii Wolnej świat ma inne barwy, inny jest też rodzaj skupienia na detalu - oszczędniejszy, ale i bogatszy w szczegóły. Klimat jej obrazów przypomina o łagodnej raczej godzinie, wypoczynku. I to nie tylko z tego powodu, że umieszcza w nich domowych ulubieńców, koty, psy, papużki, ale też operując łagodniejszym kolorem i światłem.

Obie artystki malują jednak świat na wyciągnięcie ręki, oswojony, bezpieczny. Taki widocznie jest ich temperament twórczy, który najlepiej sprawdza się w domowej pracowni i spokojnym plenerze. Obie zresztą rzadko wystawiają. Konfrontują się w atmosferze życzliwości w atelier Urszuli Łukomskiej, pomysłodawcy śremskiej wystawy.

Śremianie, którzy uczestniczą w zajęciach plastycznych w

Śremskim Ośrodku Kultury znają panią Ulę dobrze, bo już od dziesięciu lat wydobywa z nich talenty i zamilowanie do sztuki. W roku 2000 prezentowała się już w galerii Muzeum Śremskiego. Zresztą lista znaczących wystaw i kameralnych prezentacji jej malarstwa jest długa. W notce biograficznej wspomina o BWA w Krakowie, Gdańsku, Bydgoszczy, Kielcach, Katowicach, Poznańskich Salonach w Arsenale i w Zamku, wystawach



w Niemczech, Francji i Szwajcarii. Ma też spory staż pedagogiczny (PLSP Poznań 1973 - 2000, ASW 1995 - 2000). Podobnie jak Zofia Wolna jest absolwentką Poznańskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, z tym, że jedna studiowała w pracowni prof. Z. Kepińskiego, druga w pracowni prof. M. Szymańdy, ale razem chodziły na zajęcia z tkaniny artystycznej do pracowni Magdaleny Abakanowicz. Dyplom zrobiły z malarstwa, specjalizację z gobelinu.

Prace Urszuli Łukomskiej umieszczone w osobnej sali galerii atakują od razu kolorem i tematem, to jest jakby "zaproszenie do tańca". I to od razu na weneckim karnawale. Trzeba tylko jeszcze przejrzeć się w lustrze i odważnie wyjść z domu. Maską pozwala na szaleństwo - niech żyje bał!

Ta zatrzymana w obrazie żywiołowość, też mieści się w haśle wywoławczym: martwa natura. Od słonecznego tarasu Joli do pulsującej zabawą weneckiej ulicy Uli są wielkie przestrzenie, które artystki wypełniają swoją wyobraźnią, tak różną w wyrazie, iż doskonale nadającą się na lekcję historii sztuki.

Barbara NOWICKA
Foto archiwum

MUZEUM ŚREMSKIE aktualności

ul. Mickiewicza 89

tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl

e-mail: muzeum@srem.pl

MOSTY W PRZESZŁOŚĆ

W dniu 18.04 w Muzeum Śremskim zainaugurowany został cykl lekcji historycznych pt. **"Mosty w przeszłość"**. Podczas pierwszych zajęć zatytułowanych **"Zwoje, księgi, dokumenty"** na przykładzie śremskich archiwaliów wraz z młodzieżą omawialiśmy proces powstawania najstarszych dokumentów, listów i ksiąg, ich język oraz znaczenie. Uczestnicy lekcji mogli dowiedzieć się na jakim materiale pisarskim oraz za pomocą czego dawniej pisano, jak wytwarza się pergamin i papier, w jaki sposób powstaje znak wodny a także poznać wiele, wiele innych tajemnic skrywanych przez dokumenty będące milczącymi świadkami naszej przeszłości. Atrakcją a także dopełnieniem zajęć była możliwość obejrzenia ciekawych fotografii zbiorów archiwów państwowych z Poznania oraz Torunia. W zajęciach, które trwały do 4.05 wzięło udział 223 dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów w Śremie, Chrzastowie, Mchach, Czempiniu i Nochowie a także uczennice Zespołu Szkół Mechanicznych w Śremie.

Od 9.05 można uczestniczyć w drugiej lekcji z cyklu zatytułowanej **"Tajemnice pieczęci"**. Podczas zajęć będziemy zgłębiać tajemnice najstarszych pieczęci i tłoków pieczętnych. Młodzież będzie mogła między innymi zobaczyć zbiory sfragistyczne Muzeum Śremskiego, dotknąć się kim byli strażnicy pieczęci, a także samodzielnie wykonać pieczęć lakową na dokumencie specjalnie przygotowanym dla każdego z uczestników.

Zajęcia pt. **"Tajemnice pieczęci"** potrwać do 20.05, a już od 9.06 zapraszamy na trzecią część cyklu zatytułowaną **"Przygoda z archeologią"**. Podczas zajęć przybliżymy dzieciom tajniki pracy archeologów, opowiemy o pracach wykopaliskowych na terenie Śremu, a dodatkową



atrakcją będzie niewątpliwie udział w poszukiwaniu "skarbów" ukrytych w muzealnym ogrodzie. Zajęcia potrwać do końca roku szkolnego.

Za życzliwość oraz pomoc w realizacji I i II części cyklu Muzeum Śremskie składa serdeczne podziękowania Archiwum Państwowemu w Toruniu i Poznaniu a także Bibliotece Kórnickiej PAN. Mamy nadzieję na dalszą owocną współpracę.

Katarzyna HERTMANOWSKA



ROCZNICA KATYŃSKA

W dniu 24 kwietnia 2005r. uroczystą Mszą Św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Jezioranach zainaugurowano obchody Rocznic Katyńskiej w Śremie. O godz. 12.00 przy Pomniku Ofiar Katyńskich odbył się uroczysty Apel z udziałem wojska, Rodzin Katyńskich, władz miasta i powiatu śremskiego oraz społeczeństwa Śremu. Po uroczystościach, Rodziny Katyńskie, korzystając z gościnności ks. proboszcza Ryszarda Adamczaka, spotkały się w kawiarence parafialnej z władzami miasta i powiatu oraz inicjatorami budowy pomnika w Śremie.

Organizatorami uroczystości (jak co roku) było Muzeum Śremskie.

*

WPÓŁPRACA Z PARTNERSKIM MIASTEM ROŽNOV POD RADHOŠTĚM (CZECHY)

W dniu 5 maja otwarto w Galerii MK w Rožnovie pod Radhoštěm wystawę zatytułowaną: "Widoki starego Śremu".

Wystawę przygotowało Muzeum Śremskie. W skład ekspozycji wchodzi:

- „TEKA ŚREMSKA” Feliksa Worsztynowicza z 1935 roku. Autor był uczniem poznańskiej Szkoły Sztuk Zdob-

niczych. Po ukończeniu studiów zajął się malarstwem scenicznym. Pracował w Teatrze Nowym w Poznaniu. Jego scenografie cieszyły się dużym uznaniem. Największe powodzenie odniósł w malarstwie sztalugowym, w olejnych pejzażach i martwych naturach. W zbiorach Muzeum Śremskiego znajduje się jego "Tekka" zawierająca 7 litografii w której Worsztynowicz przedstawia historię swojego rodzinnego miasta Śremu, która pobudzała młodego Feliksa przy utrwalaniu widoków niezwykle drogich każdemu mieszkańcowi ziemi śremskiej.

- RYSUNKI I OBRAZY OLEJNE BARBARY HOUWALT (1911- 2005)

Artystka, malarka ukończyła Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. W 1945 roku opuściła Wilno i osiedliła się w Poznaniu. Malarka od wielu lat artystycznie i kulturowo związana była ze Śremem. Poprzez olejną, rysunkową, graficzną twórczość ukazywała uroki starych chat, domów, zapomnianych zakątków starego miasta, tajemnice obiektów sakralnych. Jej twórczość zachwyciła mieszkańców Śremu i przyjezdnych gości. Jej prace często już dzisiaj mają charakter dokumentalny.

Na wystawie znalazły się również drzeworyty JOSEFA ERDREICHA (XIX/XXw.) oraz widokówki Śremu z lat 1900 - 1945.

Wystawa zachęca do wędrowki w wybraną przeszłość starego Śremu i pozwala spojrzeć na nieuchwytny wzrokiem wymiar istnienia.

Ekspozycję otworzyła Libuse Rousova oraz ze strony Śremu Mariusz Kondziela - dyrektor Muzeum Śremskiego. Na wernisażu obecni byli zaprzyjaźnieni ze Śremem:

Jarmila Malenakova, Maria Pychalova z Zubrzy. Richard Sobotka, Josef Pacula i wielu innych przyjaciół z Rožnova.

Barbara JAHNS

7. NUCI - KULTURNÍ AŽI NITURA A MĚSTSKÁ KNIHOVNA ROŽNOV POD RADHOŠTĚM
SVĚTAS OUVANULI KUVAT NA VYSTAVU

POHLED NA STARÝ ŠREM



FOTOGRAFIE, OBRAZY, POHLEDNICE,
LITOGRAFIE A DŘEVORYTY

Feliks Worsztynowicz
Barbara Houwalt
Josef Endrich

6. - 27. května 2005

tka

Galerie MK, Rožnov p. R.

divní oesne

Otevřeno: úterý až pátek 12.00 - 17.00 hodin, sobota, neděle 13.00 - 17.00 hodin.
Vernisáž se uskuteční v pátek 6. května v 17.00 hodin.



Gabriela Wasielewska, Józef Pacula i Mariusz Kondziela



Richard Sobotka i Daniel Drapala

Foto archiwum

W dniach 19 - 26.05.2005 na zaproszenie Muzeum Śremskiego przebywać będą w Śremie: Maria Chlebovska, Martin Gaja - artyści i wykładowcy w Podstawowej Szkole Artystycznej w Rožnove pod Radhoštěm oraz czwórka utalentowanej artystycznie młodzieży. W programie pobytu przewidziano między innymi zajęcia plastyczne prowadzone przez artystkę malarzkę Urszulę Łukomską (w Śremskim Ośrodku Kultury), plener w Grodziewie pod opieką Jerzego Jurgi, zwiedzanie poznańskich galerii i muzeów, udział w zajęciach w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu oraz zwiedzanie pałacu i galerii w Rogalinie.

Pobyt młodzieży jest rewizytą za ubiegłoroczny pobyt śremskiej młodzieży w Rožnovie.

*

W dniach 11-29 kwietnia muzeum zorganizowało zajęcia pt. "CZAROWANIE KOLOREM", które towarzyszyły wystawie "Żółty, czerwony, niebieski - barwy natury" zorganizowanej przez muzeum we współpracy z Muzeum Etnograficznym oraz Instytutem Włókien Naturalnych w Poznaniu. Po zwiedzeniu wystawy dzieci i młodzież wspólnie malowała na jedwabiu klasowa chustę. Zajęcia prowadziła Dorota Berdyszak.

Nie zabrakło fantazji oraz chęci do radosnego mieszania kolorów! W zajęciach uczestniczyło 948 uczniów szkół podstawowych, średnich oraz przedszkoli.

B.J.



Dni 2005 Śremu

31 MAJA 2005

- 12.00** - KONCERT ZESPOŁU „ARKA NOEGO” (BILETY W CENIE 5 ZŁ DO NABYCIA W ŚÓK) - BOISKO UL. ZAMENHOFA

3 CZERWCA 2005

- 18.00** - ROCKPASTWISKO - KONCERT CHARYTATYWNY ŚREMSKIEJ GRUPY NIEUSTANNYCH OPTYMISTÓW „KRÓWKA MAŁA” (CENA BILETU 5 ZŁ) - BOISKO UL. ZAMENHOFA

4 CZERWCA 2005 - boisko ul. Zamenhofs

- 15.00** V PREZENTACJE KULTURY WIELKOPOLSKI - ŚREM 2005
15.00 ZŁOTÓW, 16.30 PIŁA, 18.00 KALISZ
- 19.00** - BESKIDZKA ORKIESTRA MŁODZIEŻOWA Z ROŻNOVA POD RADHOSTEM (Czechy)
- 21.00** - IN-GRID - KONCERT GWIAZDY Sopot 2004

5 CZERWCA 2005 - boisko ul. Zamenhofs

- 13.00** V PREZENTACJE KULTURY WIELKOPOLSKI - ŚREM 2005
13.00 - SZAMOTUŁY, 14.30 - WRZEŚNIA, 16.00 - PLESZEW, 17.30 - OSTRÓW, 19.00 - ŚREM
- 21.00** - JOHN „BROADWAY” TUCKER BAND & LESZEK CICHONSKI
KONCERT AMERYKAŃSKIEGO BLUESMAN'A

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

4 CZERWCA 2005

- 10.00** - XVI MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ „ORLIKI 2005” - STADION SPORTOWY ŚÓŚIR UL. POZNAŃSKA
- 10.00** - REGATY ŻEGLARSKIE W KLASIE OMEGA O PUCHAR BURMISTRZA ŚREM - JEZIORO GRZYMISŁAWSKIE
- 11.30** - WYSTAWA „MOJE HOBBY” MINERAŁY ZE ZBIORÓW JAKUBA KACZMARKA - BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY UL. KILIŃSKIEGO

5 CZERWCA 2005

- 9.30** - OTWARTE MISTRZOSTWA ŚREM W PŁYWANIU - OBIEKT SPORTOWY ŚÓŚIR UL. STASZICA
- 10.00** - XVI MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ „ORLIKI 2005” - STADION SPORTOWY ŚÓŚIR UL. POZNAŃSKA
- 10.00** - REGATY ŻEGLARSKIE W KLASIE OMEGA O PUCHAR BURMISTRZA ŚREM - JEZIORO GRZYMISŁAWSKIE
- 15.30** - WYSTAWA „WIDOKÓWKI Z ROŻNOVA POD RADHOSTEM” ZE ZBIORÓW WALASSKEGO MUZEUM V PRIRODE. PODCZAS WERNISAŻU WYSTĘP BESKIDZKIEJ ORKIESTRY MŁODZIEŻOWEJ Z ROŻNOVA - MUZEUM ŚREMskie
- 16.30** - MECZ PIŁKI NOŻNEJ IV LIGI - „WARTA” ŚREM - „SPARTA” OBORNKI - STADION SPORTOWY ŚÓŚIR UL. POZNAŃSKA

Śremski Ośrodek Kultury

ul. A. Mickiewicza 77,
tel. 28 35 904, fax. 28 10 081,
e-mail: sok@srem.pl, www.sok.srem.pl

ZA NAMI

Śremski
Ośrodek
Kultury

UL. MICKIEWICZA 77 TEL. 28-35-904



Salon Artystyczny - w dniu 13 kwietnia zaprezentował nam "Świata rzeźby". O swoich pasjach opowiadali goście salonu: Bolesław Drop, Andrzej Rojek z synami Damianem i Łukaszem, Stanisław Sierakowski, Katarzyna Stachowska-Mendyka i Benedykt Włodarczyk. Widzowie podziwiali różnorodność i bogactwo form rodzimych twórców: od rzeźb i płaskorzeźb w drewnie, sztuki snycerstwa po przestrzenne kirigami i papierowe cudenka - origami. Prestiż salonu podniosła obecność gościa specjalnego, znanego artysty rzeźbiarza Romana Kosmali i jego oryginalne prace w kamieniu i metalu. Bolesław Drop pokazał nam, że nawet w wieku emerytalnym mogą ujawnić się nasze zdolności twórcze; trzeba ich tylko w sobie szukać.



XIII Pomarańczowy Konkurs Recytacji Poezji i Prozy dla Dzieci i Młodzieży - przez dwa dni, 19 i 20 kwietnia, rozbrzmiewały strofy Tuwima, Brzechwy, Szymborskiej, Mickiewicza... Prawie 100 uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, rywalizowało o laur najlepszego recytatora w trzech kategoriach wiekowych. Jury przyznało łącznie 11 nagród i 14 wyróżnień. Piękno polskiej mowy i...zapach soczystych pomarańczy tworzyły niepowtarzalny nastrój tego konkursu. Pomarańczą każdego uczestnika obdarował, jak co roku, Ryszard Ciszewicz. Dziękujemy!



"Przygody Koziołka Matołka". Dnia 28 kwietnia na scenie Kina "Słonko" wystąpił Teatr "Vaśka" z Torunia. Ulubieniec najmłodszej widowni gościł na naszej scenie już po raz trzeci. Wcześniej - w ramach Dziecięcych Spotkań Teatralnych - młodzi miłośnicy teatru obejrzeli "Pinokio" i "Brzydkie kaczątko". Spektakl "Przygody Koziołka Matołka" został zrealizowany w konwencji zabawy teatralnej, o żywej akcji, pogodnym nastroju i przebojowej muzyce. Teatr przedstawił najciekawsze z wielu przygód Koziołka Matołka. W perypetiach niesfornego koziołka uczestniczyły dzieci z Dalewa, Dąbrowy, Krzyżanowa, Śremu i Wyrzeki. Aktorzy zagrali dwa przedstawienia dla wypełnionej po brzegi dziecięcej widowni.



Michał Bajor - recital piosenek z płyty "Za kulisami". Artysta, z dużą swobodą prowadząc swój koncert, po raz kolejny zachwycił publiczność śremską profesjonalizmem, doskonałym warsztatem, lekkością śpiewania...spełnił oczekiwania i tych co czekali na nowe piosenki i tych czekających na "Ogrzej mnie", "Moja miłość największa" czy "Nie opuszczaj mnie". Publiczność nagradzała artystę gromkimi brawami, a Michał Bajor odpowiadał licznymi bisami. "To była prawdziwa uczta" - słyszało się czekając na autograf.



"Yesterday is here" - "Wczoraj jest tutaj" to kolejny projekt muzyczny Krzysztofa Maciejewskiego. Tradycyjnie już od 12. lat na 3 Maja Krzysztof Maciejewski z grupą śremskiej młodzieży przygotowuje w Ośrodku Kultury koncert. Przygotowania trwają od września. W tym roku inspiracją były utwory Toma Waits'a. Dla pełnego brzmienia pięknych aranżacji K. Maciejewski zaprosił ośmiu muzyków. Kolejny raz zachwyciły wokalnymi umiejętnościami Romana Filipowska, Dorota Grzywaczyk, Agata Jankowiak, Anna Laska i Julia Rybakowska. Każdego roku z dużym zniecierpliwieniem oczekujemy kolejnej premiery projektów K. Maciejewskiego. Nasze 3. Majowe spotkania Śremsian mają swój refleksyjny nastrój właśnie dzięki tym projektom.



Pro Sinfonika - ostatni koncert tegorocznego cyklu odbył się w sali kinowej 11 maja. Celem tej oferty jest edukacja muzyczna młodego widza. Uczestników cyklu czeka jeszcze koncert finałowy w Auli UAM w Poznaniu. Dzieci śremskich szkół podstawowych nr: 3, 4 i 6, szkół w Dąbrowie i Zbrudzewie oraz Gimnazjum nr 1, podczas siedmiu comiesięcznych koncertów poznały bogactwo muzyki i instrumentów bardzo obrazowo omawiane przez Antoniego Hoffmana. Po ukończeniu cyklu uczestnicy stają się prawdziwymi koneserami i znawcami muzyki klasycznej i rozrywkowej. Aby wiedza zostawała dłużej, w tym sezonie wręczaliśmy każdemu karteczki z opisem koncertu. Pro Sinfonika przyjeżdża do "Ślonka" od 10 lat i objęła swoim działaniem przeszło 16 tysięcy uczniów.

PRZED NAMI

XIV Wielkopolski Przegląd Piosenki Religijnej ŚREMSONG 2005 - od 16 do 21 maja, w sali Klubu Odlewnika, będzie trwał ten największy w Polsce przegląd, na którym około 2 tys. młodych wykonawców zaśpiewa swoje songi nam, Panu Bogu i Papieżowi Janowi Pawłowi II. Poprzednie edycje były "żywym prezentem" na urodziny naszego Ojca Świętego, tegoroczny - śpiewa Jego Pamięci. Zapraszamy cały Śrém aby zaśpiewał z nami.

Wernisaż Studium Plastyki - 28 maja o godz. 11.00 w salach Ośrodka słuchacze studium zaprezentują swoje najlepsze prace wykonane w sezonie 2004/2005. Warto zobaczyć plastyczne dzieła naszych młodych i dorosłych artystów.

Koncert Zespołu "ARKA NOEGO" - 31 maja o godz. 13.00 na boisku szkolnym przy Zamenhofa w prezencie na Dzień Dziecka niecodzienna okazja wspólnej zabawy z tym znanym i lubianym zespołem. Zapraszamy. Bilety w cenie 5,- zł. do nabycia w Ośrodku.

DNI ŚREM 2005 - 4 i 5 czerwca na boisku szkolnym przy Zamenhofa. W tym roku połączone z V Prezentacją Kultury Wielkopolskiej, podczas których zobaczymy prezentacje artystyczne 8. powiatów. A imprezę poprzedzi w piątek Rockpastwisko. Niewątpliwą atrakcją są wieczorne (o godz. 21.00) koncerty międzynarodowych gwiazd: w sobotę IN-GRID, w niedzielę JOHN "Broadway".

BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY W ŚREMIE



*Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliadora Świeckiego w Śremie*

NOC Z ANDERSENEM

Z okazji przypadającej 1 kwietnia 200. rocznicy urodzin Hansa Christiana Andersena, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Heliadora Świeckiego w Śremie zaprosiła dzieci na baśniowy wieczór i noc, którą mogły przeżyć wśród książek. W piątek 1 kwietnia odbyła się NOC Z ANDERSENEM. Pomysł imprezy zrodził się w bibliotece w Rożnowie w Republice Czeskiej, gdzie była ona organizowana po raz trzeci - w dniu urodzin najsłynniejszego autora baśni, Hansa Christiana Andersena. Noc z Andersenem w Śremie odbywała się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy oraz jej Filii na Jezioranach. W imprezie wzięło udział 70 dzieci w wieku od 7 do 12 lat oraz 7 bibliotekarzy i 4 rodziców. Wszyscy uczestnicy zabawy byli poprzebierani w baśniowe stroje. Dzieci odwiedził H.Ch. Andersen, który na spotkanie przyjechał bryczką i opowiadał o swoim życiu i twórczości. Było wiele zabaw, konkursów, czytanie baśni i listów dzieci do postaci literackich.

Podczas andersenowskiej nocy łączyliśmy się poprzez internet z zaprzyjaźnioną biblioteką w Rożnowie i na bieżąco informowaliśmy o przebiegu imprezy, na której nie zabrakło tortów urodzinowych, pizzy, słodczy i napojów. Dzieci, które pozostały na noc w bibliotece, rano otrzymały "Patent nieustraszonego" potwierdzający przeżycie pełnej niespodzianki "nocy z Andersenem".

Za pomoc, podarowane wiktuały i nagrody serdeczne podziękowania, w imieniu dzieci i pracowników biblioteki, składamy: RESTAURACJI "POD BALKONEM", PSS "SPOŁEM", PIEKARNI "BOGUŚ", MARKETOWI "MINI-MAL", FIRMIE "PROFIT" i AGNIESZCZE PRZYWARZE. (Jerzy Kondras)



NA OKOLICZNOŚĆ URODZIN HENRYKA SIENKIEWICZA

Taki tytuł nosił ostatni w tym roku akademickim wykład w ramach działającego przy Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie UNIWERSYTETU LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@. Wykład, który przypadł dokładnie w dniu urodzin wielkiego pisarza (5 maja) wygłosiła najlepsza znawczyni tematu dr Danuta Płygawko. Niespodzianką były wspaniałe torty zasponsorowane przez cukiernika Ryszarda Dembiaka, przyjaciela pani Danuty Płygawko. (Jerzy Kondras)



"EKO-TURNIEJ" GMINNY KONKURS EKOLOGICZNY DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

25 kwietnia w Klubie Garnizonowym odbył się finał konkursu ekologicznego zorganizowanego przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Śremie i Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy im. Heliodora Święcickiego przy wsparciu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w Warszawie. W konkursie brała udział młodzież klas IV-VI szkół podstawowych gminy Śrem. Konkurs odbywał się w następujących kategoriach: EKO-BAJKA - bajka napisana przez ucznia związana z problematyką ochrony naturalnego środowiska człowieka, EKO-WIERSZ - wiersz napisany przez ucznia na temat przyrody, EKO-RAJ - praca plastyczna wykonana przez ucznia w dowolnej technice na temat idealnego współzycia człowieka z przyrodą oraz EKO-ZNAWCA - konkurs wiedzy, w którym uczestniczyły 4-osobowe zespoły z klas IV-VI odpowiadające na 10 pytań dotyczących ochrony środowiska.



WIZYTA BIBLIOTEKARZY W ROŻNOWIE

Z okazji Dnia Bibliotekarza i Bibliotek Zarząd Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie zorganizował dla bibliotekarzy wyjazd do partnerskiego Śremowi Rożnowa. Oprócz podziwiania pięknych krajobrazów Beskidu Morawskiego podczas pieszej wędrowki do kościoła Cyryla i Metodego na szczycie Radhost (1129 m n.p.m.), zwiedzania największego w Europie Wąlskiego Muzeum Etnograficznego, odwiedziliśmy także przyjaciół bibliotekarzy w Miejskiej Bibliotece w Rożnowie. Właśnie z tą czeską instytucją biblioteka śremska ma podpisaną umowę współpracy, która obejmuje między innymi realizację wspólnych projektów kulturalnych. Zobaczyliśmy piękną, nowoczesną bibliotekę, bogatą w różnorodne zbiory, prowadzącą bardzo szeroką działalność kulturalną. Byliśmy także w jednej z wiejskich filii, którą prowadzi 70-letnia pani nazywana "Królową bibliotekarek", albowiem zajęła pierwsze miejsce w Czechach w konkursie na najlepszą Bibliotekę. (Ewa Urbanowicz)



"BLIŻEJ SZTUKI" W BERLINIE

Na zakończenie cyklu wykładów Jerzego Jurgi w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie pt. "Blżej sztuki", w których uczestniczyli uczniowie śremskich szkół średnich, zorganizowana została zapowiadana wycieczka do muzeów berlińskich. Na jednodniową wycieczkę pojechało blisko 50 osób (oprócz stałych słuchaczy udział brali także bibliotekarze, nauczyciele, emeryci). Program wycieczki obejmował zwiedzanie PERGAMONMUSEUM ze wspaniałą kolekcją sztuki greckiej i rzymskiej oraz GEMALDEGALERIE - galerii malarstwa starych mistrzów. Był także czas na spacer "zieloną ulicą pod lipami", czyli Unter den Linden, obejrzenie Bramy Brandenburskiej i Reichstagu. W przyszłym roku na zakończenie wykładów "Blżej sztuki" planowana jest już wycieczka do Drezna. (Ewa Urbanowicz)



Barbara Nowicka
dziennikarka

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

kuchnia polsko-czeska

prezentacja potraw kuchni
śremskiej i rożnowskiej
w Muzeum Śremskim

D
n
i
Ś
r
e
m
u
2
0
0
5

foto: p. jahn



Żur z ziemniakami (10 porcji)

- składniki

- zakwas na żur 0,5 l
- wywar warzywny 1,5 l
- ziemniaki 1,5 kg
- włoszczyzna 0,4 kg
- boczek wędzony 0,3 kg
- kiełbasa 0,3 kg
- cebula 0,1 kg
- czosnek 50 g
- smalec 50 g
- ziele angielskie, liść laurowy, sól, pieprz, majeranek

- sposób wykonania

Obrane ziemniaki i włoszczyznę pokroić w kostkę, ugotować w wywarze z dodatkami przypraw. Boczek i kiełbasę również pokrojone w kostkę podsmażyć z cebulą na smalcu, połączyć z wywarem, wlać zakwas, zagotować, doprawić solą do smaku.

Bistro
Art
BAR
Cezary Gabala

Zakwas na żur

- składniki

- mąka żytnia 150 g
- ciepła, przegotowana woda 0,5 l
- czosnek 3-4 ząbki

- sposób wykonania

Mąkę wymieszać z wodą, wlać do słoja lub kamiennego garnka, dodać czosnek, pozostawić w ciepłym miejscu 5-6 dni. Gdy żur ukiśnie ma przyjemny kwaskowaty smak i zapach.



Muzeum Śremskie zaprasza na wystawę:

„WIDOKÓWKI Z ROŽNOVA POD RADHOŠTĚM (CZECHY)”

ze zbiorów Valašského Muzeum v Přírodě

5.06.2005 godz. 15.30

wystawa czynna czerwiec - lipiec 2005

Podczas wernisażu występ
BESKIDZKIEJ ORKIESTRY MŁODZIEŻOWEJ
Z ROŽNOVA POD RADHOŠTĚM (Czechy)